

OKŁADKA

Nieprzyzwoite marzenia przyrodnika

Czasem trzeba trochę odpocząć, położyć się na łące, pogapić w chmury i pomarzyć. Marzenia mają to do siebie, że choć wynikają z rzeczywistości, mogą poza nią znacznie wykraczać, tworząc scenariusze, które tu i teraz trudno byłoby zrealizować. Może to być lot balonem na księżyc albo ciastko z konfiturą wiśniową, pałac z marmuru albo zimne piwo. Marzeń nikt nie cenzuruje, a więc można marzyć o rzeczach szalonych, nieprzyzwoitych i nieoprawnych. Takie marzenia są najprzyjemniejsze.

Na przykład o... objęciu ochroną kornika drukarza! Zwalczenie mogłoby mieć miejsce wyłącznie na terenie monokultur sosnowych lub świerkowych, tak jak obecnie dozwolone jest strzelanie do niektórych ptaków rybożernych na stawach rybnych. Kornik jako gatunek kluczowy dla powstawania martwego drewna, niezwykle istotnego dla życia tysięcy innych gatunków oraz prawidłowego funkcjonowania naturalnego lasu zasługuje przecież na ochronę, przynajmniej częściową. Poza tym mógłby być gatunkiem parasolowym dla całego mnóstwa innych, często ginących zwierząt żyjących w drewnie, dla tego całego mikrokosmosu dziejącego się pod korą... Ale kornik jest mordercą świerków, dowiadujemy się z tablic ustawionych nawet w Puszczy Białowieskiej, gdzie wycina się ich tysiące właśnie pod pretekstem walki z tym niepozornym owadem. To, że przed pojawieniem się gospodarki leśnej kornik i świerk żyły sobie razem w radosnej komitywie i dalej mogłyby tak żyć w naturalnych lasach, nie jest żadnym argumentem. Ta dyskusja już się odbywała tysiące razy, nie wnosząc do niej nic nowego, ja tylko tak sobie marzę, pamiętając, że przede mną przyrodnicy marzyli też o ochronie innych „szkodników” - bielika, żmii zygzakowatej czy wilka. „Trucie wilków tak zwanym wronim okiem (*nucis vomicae*, kulczyby) jest prędkim i skutecznym wytepieniem tych drapieżnych zwierząt środkiem. Używanie tego sposobu poleca się wszystkim dobr posiadzielom, a dla Królewskich Oficyalistów leśnych jest powinnością”, pisano w rozporządzeniu Królewsko-Pruskiej Regencji z 7 marca 1817 roku.

Niedawno w „Przekroju” (Nr 29/3082) ukazał się artykuł autorstwa Maxa Suskiego „A gdyby nie strzelać?” sugerujący, że tak naprawdę nie wiadomo do końca, co by się stało, gdyby zupełnie zniknęła tzw. gospodarka łowiecka. Po prostu w dziejach ludzkości nikt tego jeszcze nie sprawdził. Być może liczebność dużych ssaków ustabilizowałaby się w końcu, a niezliczone stada jeleni nie zjadłyby jednak do gołej ziemi naszych lasów i upraw. „Dzике zwierzęta żyją w naturalnych warunkach przez nikogo nie niepokojone. Od stuleci muszą same troszczyć się o swój byt. (...) Na ludzi nie mogą liczyć – pola są ogrodzone i już nie da się wygrzebać posadzonych przez człowieka ziemniaków. Nikt już leśnej fauny nie dokarmia, ale i do niej nie strzela.” - rozmarzył się autor. Artykuł nie doczekał się słyszalnych polemik, być może został odebrany po prostu jako niegroźna ciekawostka. W każdym razie w moich marzeniach nieustannie powraca wizja świata bez strzelania. Jak się okazuje – nie tylko w moich.

A gdyby tak... parki narodowe, do których nie wolno wjeżdżać samochodami? Dopuszczalna jest tylko turystyka piesza i rowerowa, ewentualnie kajakowa, ale bez usuwania drzew przewróconych w poprzek nurtu, bo w takim parku na dodatek nie wolno nic „naprawiać” - rzeka niech pozostanie dzika, las niech rządzi się własnymi prawami. Jelenie i sarny nie zagrażają gospodarce leśnej, bo jej w parku nie ma. Nie ma obiektów sportowych ani plaż, za to w miejscowościach położonych poza parkiem istnieje rozbudowana baza noclegowa, agroturystyka, informacja, wypożyczalnie rowerów i strzeżone parkingi.

Podobno marzenia się spełniają. Wystarczy znaleźć błękitny koralik albo złowić złotą rybkę. Nie wędкую, mogę jedynie liczyć, że jakaś rybka ciesząca się wolnością usłyszy moje wypowiedziane na głos marzenia. A to chyba pierwszy krok do sukcesu: wypowiedzieć marzenia na głos. Może się bowiem wtedy okazać, że jeszcze parę innych osób ma myśli nie do pomyslenia.

Marta Jermacek



Shadow List Natury 2000

Jak wiadomo, w maju br. polski Minister Środowiska przesłał Komisji Europejskiej polski oficjalny projekt sieci Natura 2000.

Jeżeli chodzi o siedliskową część sieci, Minister zaproponował utworzenie 184 specjalnych obszarów ochrony siedlisk, o łącznej powierzchni zaledwie 11 716 km² czyli ok. 3,7% powierzchni Polski (patrz Ryc. 1). Wybór dokonany przez Ministerstwo Środowiska był na okres 5 dni udostępniony „do konsultacji społecznej”, jednak żadna z licznie zgłoszonych uwag (między innymi Klubu Przyrodników) nie została uwzględniona. Kryteria wyboru obszarów na listę rządową nie zostały nigdy ogłoszone i nie są jasne. Według deklaracji Departamentu Ochrony Przyrody polskiego Ministerstwa Środowiska, Komisji Europejskiej zgłoszono te obiekty, które nie budziły sprzeciwu polskich Lasów Państwowych ani odpowiedzialnego za regulację rzek Departamentu Gospodarki Wodnej Ministerstwa Środowiska. Jednak nasza analiza wykazuje, że pominięto również obiekty nie budzące żadnych kontrowersji, a czasem absolutnie niezbędne dla ochrony gatunków z załącznika II Dyrektywy (w tym jedyne stanowiska endemicznych polskich gatunków, wprowadzonych na wniosek Polski do załącznika).

Jeżeli chodzi o część ptasią sieci, Minister poinformował Komisję Europejską o zamiarze utworzenia 72 obszarów specjalnej ochrony ptaków, zajmujących łącznie ok. 8% powierzchni Polski. Obszary te zostały utworzone rozporządzeniem Ministra Środowiska z 21 lipca 2004.

3 grudnia 2004 r. cztery polskie organizacje pozarządowe: Klub Przyrodników, Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, PTOP „Salamandra” i WWF Polska ogłosiły wspólnie opracowany raport, będący analizą rządowej propozycji sieci Natura 2000 oraz propozycją koniecznych uzupełnień. Raport ten został upubliczniony w Polsce, a także - w wersji angielskiej - przesłany do Komisji Europejskiej, jako polska „Shadow List” (dosł. lista cieni - tak nazywa się listę propozycji obszarów do Natury 2000 nie ujętych w oficjalnej propozycji rządu).

Raport szczegółowo odnosi się do sieci obszarów „siedliskowych”. Dla obszarów ptasich przedstawiono tylko podsumowanie analizy, która znajdzie się w osobnej publikacji przygotowywanej przez OTOP.

Szczegółowa analiza przeprowadzona dla wszystkich występujących w Polsce potencjalnych przedmiotów ochrony w sieci Natura 2000 - gatunków i siedlisk przyrodniczych z załączników Dyrektywy Siedliskowej - przyniosła następujące wyniki:



Ujęcie w projekcie rządowym:	Gatunki						Rodzaje siedlisk przyrodniczych	
	Rośliny		Zwierzęta		Łącznie gatunki			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
☺ zadowolające	12	26,1	37	41,6	49	36,3	20	26,3
☹ przeciętne	4	8,7	21	23,6	25	18,5	22	28,9
☹ niezadowolające	8	17,4	18	20,2	26	19,3	23	30,3
☹✍ rażąco złe	10	21,7	6	6,7	16	11,9	3	3,9
✚ gatunek / siedlisko wyginął	6	13,0	4	4,5	10	7,4	0	0,0
📄 Brak danych	6	13,0	3	3,4	9	6,7	8	10,5
Razem:	46	100	89	100	135	100	76	100

Jak widać, w naszej ocenie zaledwie co trzeci z występujących w Polsce gatunków z załącznika II Dyrektywy Siedliskowej i zaledwie co czwarty występujący w kraju rodzaj siedliska przyrodniczego jest wystarczająco reprezentowany w rządowym projekcie sieci Natura 2000. Dla szesnastu gatunków i trzech typów siedlisk przyrodniczych w projekcie rządowym pominięto całość, albo zdecydowaną większość ich polskich zasobów. Propozycja Ministra Środowiska nie spełnia więc celu sieci - jakim jest zabezpieczenie zasobów wszystkich gatunków i rodzajów siedlisk przyrodniczych z dyrektyw.

Według oceny autorów raportu, aby poprawić propozycję rządową w takim stopniu, by spełniała cel Dyrektywy Siedliskowej, **trzeba dodać do niej 152 obszary**. 150 z nich leży w lądowych granicach Polski, a 2 na Bałtyku. Łączna powierzchnia nowo proponowanych obszarów lądowych wynosi ok.

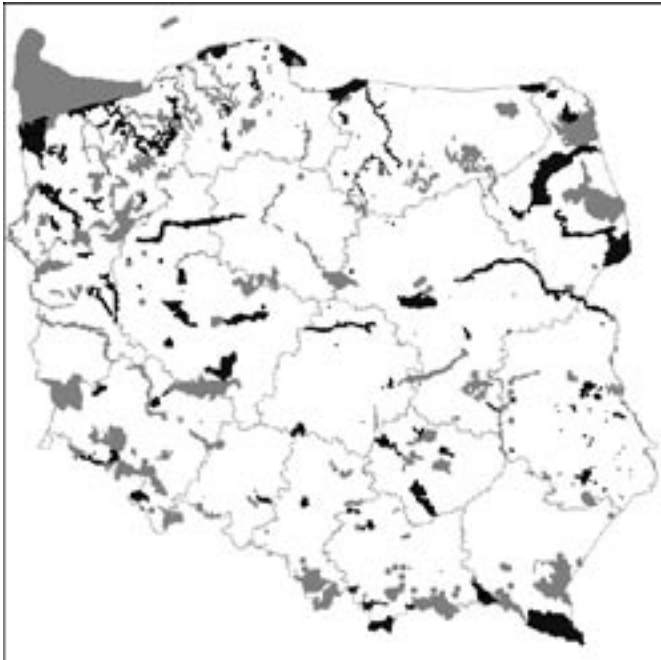
17 329 km² (czyli 5,54% powierzchni Polski), a morskich - 5942 km².

Niezbędne jest także poprawienie granic 15 obszarów proponowanych przez rząd. Proponowane jest ich powiększenie łącznie o ok. 573 km² (w tym 356 km² lądu i 217 km² morza). Dla dwóch dalszych punktowych ostoi nietoperzy trzeba poprawić ich błędne lokalizacje zamieszczone w materiałach przesłanych Komisji Europejskiej.

Łącznie z wcześniejszą propozycją rządową, przedstawiona tu **optymalna propozycja siedliskowej części sieci Natura 2000** - odpowiadająca dzisiejszemu stanowi rozpoznania zasobów przyrody Polski - **objęłaby 336 obszarów, które zajęłyby 29 400 km² terytorium Polski (tj. 9,4% powierzchni kraju) oraz 6159,7 km² Morza Bałtyckiego**. Obszary te przedstawiono na syntetycznej mapie (Ryc. 2 oraz na okładce). Wszystkie te



Ryc. 1. Propozycja Specjalnych Obszarów Ochrony Siedlisk sieci Natura 2000, przesłana przez rząd polski Komisji Europejskiej w maju 2004 r. („propozycja rządowa”).



Ryc. 2. Propozycja Specjalnych Obszarów Ochrony Siedlisk, niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania sieci Natura 2000 w Polsce. Kolor czarny - obszary „rządowe”, kolor szary - obszary niezbędne do dodania, wg „Shadow List”.

Proponowane ostoje siedliskowe,
o jakie należy uzupełnić rządową propozycję
sieci Natura 2000 w Polsce to:

Bagienna Dolina Drwęcy	Dziczycy Las i Dolina Tywy
Beskid Śląski	Fort Salis Soglio
Beskid Żywiecki	Forty Modlińskie
Bieńkowo	Gązwa
Buczyna Szprotawsko-Piotrowicka	Gogolice - Kosa
Buczyny Łagowsko-Sulęcińskie	Góry Bialskie i Grupa Śnieżnika
Budwity	Góry i Pogórze Kaczawskie
Bystrzyca Jakubowicka	Góry Kamiene
Cyprianka	Góry Opawskie
Cytadela Grudziądz	Góry Słonne
Czarne Urwisko k. Lutyni	Góry Sowie i Bardzkie
Dobromierz	Graniczny Meander Odry
Dobromyśl	Grądy w Dolinie Odry
Dobużek	Grodczyn i Homole k. Dusznik
Dolina Białej Łądeckiej	Izbicki Przełom Wieprza
Dolina Bobru	Jelonka
Dolina Ilanki	Jeziora Czaploneckie
Dolina Łupawy	Jeziora Raduńsko-Ostrzyckie
Dolina Pilicy	Jeziora Wdzydzkie
Dolina Pliszki	Jezioro Bobęcińskie
Dolina Radwi, Chotli i Chocieli	Jezioro Brenno
Dolina Regi	Jezioro Bukowo
Dolina Rurzycy	Jezioro Gopło
Dolina Rzeki Wel k. Kopaniarzy	Jezioro Krasne
Dolina Słupi	Jezioro Lubie i Dolina Drawy
Dolina Stropnej	Jezioro Śniadowo
Dolina Środkowej Pilicy	Kamień Śląski
Dolina Wełny	Kargowskie Zakola Odry
Dolina Widawy	Klasztor w Czernej
Dolina Wieprzy i Studnicy	Klasztor w Horyńcu Zdroju
Dolna Odra	Kołacznia
Dolna Wisła	Kościół w Górkach Wielkich
Dolny Wieprz	Kościół w Radziechowach
Dom Dziecka w Puławach	Krośnieńska Dolina Odry
Dybowska Dolina Wisły	Las k. Tworkowa

Lasy Barucickie
Lasy Bierzwnickie
Lasy Cisowsko-Ořtowińskie
Lasy Gostynińsko-Wřocławskie
Lasy Sobiborskie
Lasy Suchedniowskie
Lasy Źerkowsko-Czeszewskie
Liceum Ogólnokształcące w Opolu Lubelskim
Ławica Słupska
Łębskie Bagna
Łęgi Odrzańskie
Łęgi Słubickie
Masyw Ślęży
Miasteczkie Jeziora Lobeliowe
Mirostawiec
Młosino
Młyn w Pierścću
Nieszawska Dolina Wisły
Nowa Wieś
Nowosolska Dolina Odry
Opolska Dolina Odry
Ostoja Augustowska
Ostoja Borecka
Ostoja Gorczańska
Ostoja Jaśliska
Ostoja Knyszyńska
Ostoja Lidzbarska
Ostoja nad Baryczą
Ostoja Napiwodzko-Ramucka
Ostoja Olsztyńsko-Mirowska
Ostoja Parczewska
Ostoja Piska
Ostoja Popradzka
Ostoja Przemyska
Ostoja Sławniowicko-Burgrabicka
Ostoja Środkowojurajska
Ostoja Złotopotocka
Ostoje Nietoperzy Beskidu Wyspowego
Ostoje Nietoperzy Powiatu Gorlickiego
Ostrzyca Proboszczowska
Pakořlaw

Paraszyńskie Buczyny
Pasma Krowiarki
Pojezierze Gnieźnieńskie
Pojezierze Ińskie
Pojezierze Sejneńskie
Poleska Dolina Bugu
Przełom Nysy k. Morzyszowa
Przełom Wisły w Małopolsce
Przełomy Pełcznicy pod Książem
Puszcza Barłinea
Puszcza Kozienska
Puszcza Zgorzelecko-Osiecznicka
Schrony Brzeskiego Rejonu Umocnionego
Solecka Dolina Wisły
Stawy Łęczczok
Stawy Sobieszowskie
Stawy w Borowej
Strzaliny koło Tuczn
Suchy Młyn
Sztolnia w Młotach
Sztolnie w Węglówce
Torfowisko Rzecińskie
Twierdza Terespol
Ujście Ilanki
Ujście Warty
Ujście Wisły
Uroczyska Lasów Janowskich
Uroczyska Puszczy Drawskiej
Uroczyska Puszczy Solskiej
Warnie Bagno
Wąwóz Złotego Potoku k. Złotego Stoku
Wisła Środkowa
Wřocławska Dolina Wisły
Wrzosowiska Bornego-Sulinowa i Okonka
Wysoczyzna Elbląska
Wzgórza Chęcińsko-Kieleckie
Wzgórza Kiełczyńskie
Zachodniowołyńska Dolina Bugu
Zamek Świecie
Zatoka Pomorska
Źwirownia w Starej Olesznej

obszary są niezbędne, by sieć Natura 2000 w Polsce mogła funkcjonować w sposób właściwy, to jest by mogła skutecznie ochronić polskie zasoby siedlisk przyrodniczych i gatunków będących przedmiotem Dyrektywy Siedliskowej. Każdy z nich jest istotny dla ochrony przynajmniej jednego gatunku lub przynajmniej jednego typu siedliska przyrodniczego.

Podobną jakość ma rządowy projekt ptasiej części sieci. Tu w całej Europie za kryterium włączenia obszaru do sieci Natura 2000 uważa się status „ostoi ptasiej o randze międzynarodowej”. Praktyka ta jest potwierdzona orzecznictwem Trybunału Europejskiego. Ostoi ptasich o randze międzynarodowej (tzw. IBA) jest w Polsce **141** (wobec zgłoszonych przez rząd 72), a zajmują one **ok. 15% powierzchni kraju** (propozycja rządowa - 8%).

Raport czterech polskich organizacji pozarządowych Komisja Europejska będzie musiała wziąć pod uwagę. Będzie go musiało

wziąć pod uwagę także polskie Ministerstwo Środowiska, bo oczekujemy, że Komisja poprosi Polskę o uzupełnienie projektu sieci.

Nawet tak poszerzona lista nie wyczerpuje wszystkich możliwości tworzenia sieci Natura 2000 w Polsce. Stan rozpoznania krajowych zasobów siedlisk przyrodniczych i gatunków z załączników Dyrektywy Siedliskowej nie jest jeszcze wystarczający. W wielu dalszych obszarach na terenie Polski występują siedliska przyrodnicze lub gatunki będące przedmiotem zainteresowania Wspólnoty Europejskiej, ale aktualny stan wiedzy nie pozwolił na jednoznaczną ocenę znaczenia tych obszarów dla celów sieci. W miarę uszczegóławiania stanu wiedzy, ujawnią się jednak z pewnością potrzeby zaproponowania kolejnych obszarów.

Paweł Pawlaczyk

Pełny tekst raportu, lista i mapa obszarów dostępne na <http://www.kp.org.pl/n2k>





Strzał do bobra!

Gdyby bobry umiały mówić, a my zdołalibyśmy je zrozumieć, to pewnie usłyszeliśmy: „Oj niedobrze, Panie Bobrze!”. Na swoim inauguracyjnym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody w Gorzowie dwunastoma głosami przeciwko sześciu zaopiniował pozytywnie wniosek miejscowego Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych o ograniczenie liczebności bobrów na terenie województwa. Zwolennikom ostatecznego rozwiązania kwestii bobrów, członkom Rady Ochrony Przyrody (sic!) nie przeszkadzał fakt, że we wniosku nie określono ilości skazanych na unicestwienie bobrów, ani miejsca gdzie trzeba je odstrzelić, że od dawna nikt nie wierzy w skuteczność tego typu działań, że odstrzały podjęte w ubiegłym roku (zresztą bez pytania o zdanie ówczesnej Komisji Ochrony Przyrody), poza licznymi protestami, nie przyniosły żadnych rezultatów.

A teraz? Kilku członków Rady najwyraźniej bardzo chciało do bobrów postrzelać, kilku innych dało się nabrać na roztoczoną przez przedstawiciela WZMiUW wizję kobiet, dzieci i starców tonących w kipieli po przerwaniu wałów, dla których odstrzał sześciu bobrów (tyle ponoć udało się odstrzelić w ubiegłym roku) ma być jedynym ratunkiem. Dyskusja była burzliwa, padały różne argumenty, od przekonania o potrzebie zachowania równowagi w przyrodzie, „bo przecież człowiek nie ma się już gdzie podziać!”, po poglądy o całkowitym bezsensie odstrzałów, „bo przecież w miejsce odstrzelonych bobrów w dwa tygodnie przyjdą inne, z obrzeży”.

Dla nas, przyrodników, pigułka jest tym bardziej gorzka, że od ponad roku prowadzimy projekt „ochrony człowieka przed bobrami” czyli „Utrwalenia obecności bobra w krajobrazie poprzez ograniczanie konfliktów między ludźmi

i bobrami w Polsce”. Jego zasadniczym celem jest wyeliminowanie lub ograniczenie konfliktów pomiędzy działalnością bobrów, a różnymi aspektami gospodarki człowieka. Konflikty takie powstają obecnie w całym kraju, w wyniku znacznego wzrostu liczebności bobrów i zasiedlania przez nie nowych terenów. W projekcie stosowane są urządzenia sprawdzone w USA i Kanadzie. Rozwiązania lokalnych problemów mają charakter demonstracyjny - mają pokazać, że problemy powodowane przez bobry można rozwiązać bez zabijania zwierząt czy niszczenia ich tam.

I nie gdzie indziej, tylko na obszarze zarządzanym przez WZMiUW w Gorzowie, w dolinie Warty, w pięciu miejscach, przy współpracy z WZMiUW wykonaliśmy takie demonstracyjne urządzenia - ogrodzenia służące odgródzeniu bobrowych „interesów” od wałów chroniących „dzieci i kobiety”. Wykonalibyśmy więcej, ale wizja terenowa przeprowadzona wspólnie z przedstawicielem meliorantów wykazała, że na kilkudziesięciokilometrowym odcinku wałów w dolinie Warty, gdzie miało być kilkanaście kilo-



Montaż urządzenia zabezpieczającego przed atakami przez bobry przepustu pod linią kolejową

metrów uszkodzeń, rzeczywiste szkody potrafią wskazać na..... pięciu odcinkach o łącznej długości niespełna 750 m! A i tych uszkodzeń zapewne by nie było, gdyby wały utrzymywane były w odpowiednim stanie – roślinność byłaby koszona lub spaszana. W miejscach gdzie bobry weszły na wały, znacznie wcześniej weszła wysoka roślinność, krzewiaste wierzby, a czasem nawet drzewa. Czy to bobry powinny znaleźć środki na odpowiednie utrzymanie wałów? A może przyrodnicy? Wniosek WZMiUW jest typowym..... skórochronem. Wnioskujący i tak wiedzą, że to żadne rozwiązanie, ale w razie czego to: „My zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy...”

Ale czy na pewno wszystko? Czy po pamiętnej powodzi sprzed kilku lat spróbowano gdzieś odsunąć wały od rzeki, dać wodzie nieco więcej miejsca? Czy zaczęto zapobiegać prawdziwym przyczynom powodzi, choćby przez szeroki program wzrostu retencji w zlewniach? Bo to przecież nie melioranci, od lat pogłębiający rowy i przyspieszający spływ wód powodziowych, ale właśnie bobry najlepiej przeciwdziałają powodziom. Ilość retencionowanej obecnie w stawach bobrowych wody przekracza kilkakrotnie wielkość retencji uzyskiwanej w ramach wszystkich prowadzonych w kraju programów małej retencji razem wziętych. Na programy te wydaje się dziesiątki milionów, a bobry robią to za darmo.

Wydaje się jednak, że tak naprawdę to zasadniczym mechanizmem napędzającym proponowane wobec bobrów rozwiązania cynglowe,

jest.... nuda. No bo ile Panie można strzelać do rogaczy, dzików czy jeleni. Kiedyś choć czasem trafił się zajaczek, kuropatewka, a teraz? Sto sztuk poroży wisi na ścianie, ale tyle to przecież ma i sąsiad w leśniczówce i wójt sąsiedniej gminy. A gdyby tak.... coś nowego? Może jakaś antylopka? No, ale Afryka daleko, kogo dziś na to stać, nie każdy jest Kulczykiem. Ech! Ale zaraz, a gdyby tak, przy wódce, oni jak zwykle, że rogacz, że czternastak, a ja niby to od niechcenia „a... strzeliłem sobie ostatnio boberka”. To przecież nic nie kosztuje, a jak się dobrze zakręcić, to może i jeszcze zapłacać, bo przecież tego cholerstwa tyle się już namnożyło, że uczciwy człowiek żyć nie ma gdzie!

Z tego typu myśleniem i motywacjami trudno polemizować na argumenty i fakty. Bo kogo obchodzi fakt, że w całej Europie bóbr należy do gatunków o najwyższej kategorii ochronności – umieszczono go w załączniku do tzw. Dyrektywy Siedliskowej określającym gatunki, które w całej Unii powinny być skutecznie chronione.

Spróbujmy jednak znaleźć jakiś przemawiający do wyobraźni argument. Odstrząsały bobrów mają, według niektórych krasomówców w kapełuszach z piórkiem, przywrócić „zachwianą przez nie równowagę w przyrodzie”. W Polsce, według najśmielszych szacunków żyje obecnie około 20 tysięcy bobrów. Nie trudno policzyć, że na jednego bobra przypada 2000 ludzi, a więc niewielkie miasteczko, kilkaset samochodów i.... co najmniej 5 myśliwych. Czy to na pewno liczebność bobrów należałoby zredukować?

Posłuchajmy bobrów w Wigilijną Noc, może odpowiedzą nam na to trudne pytanie? Jeśli dożyją!

Andrzej Jermaczek



Rzecz o ekologach, dobrych intencjach i ... regulacji



Z góry przepraszam za użycie i nadużycie nazw „leśnik” i „ekolog”, ale służą one przedstawieniu innego, głębszego problemu, stąd konieczność uproszczenia podstawowych określeń. Nie wnिकam co one tak naprawdę znaczą, szanowni czytelnicy z pewnością będą mieli własne najlepsze dla siebie wyobrażenia.

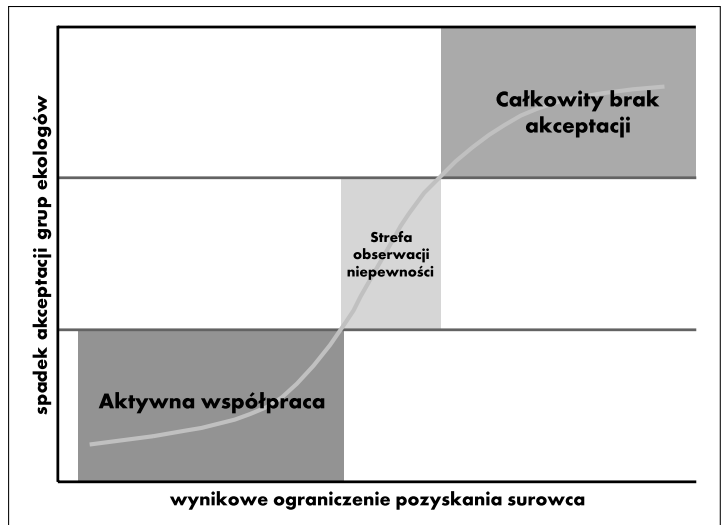
Kiedy tylko przy okazji różnych spotkań zetkną się leśnicy administracji Lasów Państwowych z przedstawicielami organizacji pozarządowych, pierwszą chyba myślą jest zaklasyfikowanie tych drugich do jednej – przyjmijmy dla uproszczenia – z trzech kategorii. Są ekolodzy korzystni, zwalczani i akceptowalni. Pierwsza kategoria obejmuje przyrodników, wówczas nie nazywanych nawet ekologami. Są oni najczęściej uosobieniem przychylniej argumentacji, czasem beneficjentem wspólnego projektu ochrony jezior dystroficznych, lobelio-wych, tåk trzęslicowych, muraw kserotermicznych czy ochrony strefowej (i czasowej) ptaków.

Jest też kolejna kategoria ekologów, zwalczanych, nieprzychylnych, wielorako nazywanych zależnie od erudycji nazywającego. Z teoriami i hasłami, którymi się postępują nie sposób się zgodzić w gospodarstwie leśnym. To oni zakłócają

biblijny nakaz pozyskiwania dobra z lasów, oni są nastani przez zachodnie mocarstwa i optacani „z zachodu” by ograniczyć podaż drewna z lasów polskich (to zastyszczane „teksty”). Ich teorie zmierzają do zwiększenia arealuty ochrony procesów przyrodniczych, pozostawiania odpowiedniej ilości drewna martwego, czy akceptacji powszechnych, tudzież rzadkich „szkodników” (kornik drukarz, gatunki saproksyliczne) czy utworzenia (powiększenia) tu i tam parku narodowego. Najogólniej jest to grupa „do redukcji”.

Ale czasem ci ostatni ewoluują do trzeciej grupy – akceptowalnych – kiedy zmieniają swoje poglądy i „biją się w pierś”. Wciąż są niepewni, ale dają „dobry” przykład. Do tej kategorii lądują też czasem ci pierwsi, jeżeli wyskoczą z jakąś teorią zachowania drewna martwego czy potrzebą zaistnienia ochrony biernej. Wówczas podpadają pod obserwację.

I chociaż powyższy podział wydaje się uproszczony to odzwierciedla on zasadniczy rezultat dążeń tych grup. Akceptacja ekologów jest więc zależna od stopnia ograniczenia pozyskania surowca drzewnego, będącego następstwem ich żądań. Tę nieliniową zależność pozwoliłem sobie zilustrować na wykresie.



Gdyby na przeciętnym spotkaniu KTG (Komisja Techniczno Gospodarcza zatwierdzająca dziesięcioletnie plany gospodarki leśnej) zapytać zgromadzonych leśników o cel ochrony przyrody, padałyby oczywiście różne, choć podporządkowane wspólnej zależności odpowiedzi. Wśród wielości poruszanych tematów wskazujących na potrzebę ochrony czynnej poszczególnych elementów ekosystemów leśnych, wybranych gatunków fauny i flory, nie znalazłem jednak ujęcia szerszego, dotyczącego ochrony naturalnych, nie poznanych jeszcze procesów przyrodniczych. Niestety nikt spośród przedstawicieli administracji ALP, co gorsze także urzędów konserwatora przyrody, przynajmniej publicznie, nie wskazuje na potrzebę i sensowność ochrony biernej. A jeżeli już, to względną akceptacją znajdują nieliczne przykłady takiej ochrony (np. Rezerwat ścisły Białowieskiego Parku Narodowego) służąc jednocześnie jako odniesienie, że „już przecież gdzieś to się dzieje”. Czasem przykład rezerwatu ścisłego służy tak ciekawym wywodom, że aż pozwolę sobie zacytować edukacyjną część Lasu Polskiego (LP 3/2003), skierowaną do młodej, szkolącej się kadry leśnej we fragmencie opisującym Białowieski Park Narodowy i „...rezerwat ścisły, który nie zachwyca i raczej rozczarowuje”, wywołując „uczucie niedosytu”, gdyż „wszystko co wielkie albo się rozkłada albo się rozłożyło”.

I właśnie ta statystyka (wizyt na spotkaniach KTG czy lektury ogólnopopularnej prasy leśnej) prezentowanych opinii decydentów, budzi niepokój o intencje, które kierują dzisiejszym planowaniem gospodarki i ochrony lasów. Jest oczywiste, że ochrona bierna stanowi rezygnację z surowcowego modelu gospodarowania czy ochrony. Ale czy to

dążenie do utrzymania (zwiększania^{*}) poziomu pozyskania musi być aż tak namiętne i to w odniesieniu zarówno do odpowiedzialnych za postępowanie w lasach gospodarczych, jak i wielu parkach narodowych? A przecież głos społeczny w tej sprawie jest oczywisty – zachowanie fragmentów przyrody dla umożliwienia zachodzenia naturalnych procesów dominuje niemal w każdej ankiecie, zapisach ustawowych i porozumieniach, deklaracjach międzynarodowych.

Stąd powstaje pytanie czy powinien funkcjonować system, w którym osoby odpowiedzialne za gospodarkę i ochronę w lasach mają uposażenia zależne od pozyskanej masy drewna (dotyczy PGL Lasy Państwowe i Gospodarstw Pomocniczych Parków Narodowych)? Śmiem twierdzić, że dopóty istnieje finansowy atraktant użytkowania rębnego, dopóki ochrona ścisła nie zostanie zaakceptowana w naszym kraju. I o ile w przypadku lasów prywatnych ta tendencja jest jawna i zrozumiała, to w lasach państwowych mamy do czynienia z wykorzystywaniem przez jedną grupę społeczną wartości należących do całego narodu, trudnych do wyceny i monitorowania – wartości przyrodniczych.

Najważniejszym elementem kształtującym wysokość pozyskania surowca drzewnego w lasach jest proces regulacji urzędniowej. Chcę zająć się tym problemem z uwagi na jego wskaźnikowy charakter dla omawianych powyżej tematów. Otóż regulacja zmierzająca do przyjęcia określonego etatu użytkowania rębnego i przedrębego w pośredni, ale zasadniczy sposób decyduje o dwóch zagadnieniach:

- sumie środków pieniężnych trafiających do kasy nadleśnictw,

^{*} Problem gwałtownego wzrostu pozyskania oraz drastycznego przyrostu planowanych etatów w Lasach Państwowych będzie tematem kolejnego materiału w Boćku.

- możliwości realizacji jakichkolwiek form ochrony ścisłej, wyłączeń z użytkowania, też ochrony czynnej, ochrony środowiska życia ksylobiontów (ilości drewna martwego w lasach) itd.

Najogólniej użytkowanie rębne dotyczy tych lasów, które według przyjętego wieku rębności muszą być wycięte (na różne sposoby, nazywane rębniami). Ta podstawowa zasada gospodarki leśnej (pozyskanie „dojrzałego” plonu) na przykład nie obowiązuje (teoretycznie) w parkach narodowych. Istnieje szereg współczesnych i historycznych metod obliczania ile na danym terenie lasów ma być wycięte w ciągu najbliższych 10 lat. Wszystkie te formuły mają jedną wspólną cechę – dążą, przy uwzględnieniu dodatkowych czynników (układ przestrzenny, konieczność przebudowy), do likwidacji drzewostanów - zgodnie z definicją - dojrzałych i uzyskania równomiernego rozkładu drzewostanów w tzw. klasach wieku.

Warto tutaj jeszcze wspomnieć o jednej metodzie obliczania wielkości drewna do pozyskania - określanej mianem potrzeb hodowlanych. Najogólniej chodzi o zsumowanie subiektywnie wyznaczonych przez człowieka

(tzw. urzędziowca) ilości drewna do wycięcia dla wszystkich wydzieleń, tak by „zrobić im dobrze”. Ta metoda, choć do niedawna nie wykorzystywana, znajduje obecnie coraz silniejszy oddźwięk wśród planistów urządzania lasu. Jak nieoficjalnie usłyszałem niedawno, pozwala ona na np. „wycięcie wszystkiego zgodnie z prawem”. Choć była to informacja uzyskana w dyskusji o zaletach i wadach metod formułkowych i bez wątpienia nieprawdziwa (istnieją spisane zasady mówiące co to są potrzeby hodowlane), to jednak oddaje dość dobrze intencje mówiącego (planisty urzędziowego) co do stosowania tejże metodyki. Zresztą znane mi są przypadki, gdzie metody formułkowe dają niskie wartości etatów, a zestawienie z wysoką wartością „etatu z potrzeb hodowlanych” legitymizują decyzję KTG o zawniaskowaniu odpowiednio wysokiego etatu rębego. Taką sytuację (w oparciu o konkretny przykład, choć przy uproszczonych danych liczbowych) przedstawia poniższa tabela.

W planowaniu użytkowania przedrębego chodzi o zaplanowanie takiej maksymalnej masy drewna do pozyskania, która będzie możliwa do wycięcia w lasach młodszych niż te „dojrzałe do wyrębu”. W praktyce urz-

Gospodarstwo	Gatunki panujące	Wymiar	Etaty obliczone na dziesięciolecie					Etat proponowany
			Z ostatniej klasy wieku	Z 2-ch ostatnich klas	Według zrównania sr. wieku	Etat optymalny	Etat z potrzeb hodowlanych	Na 10-lecie
zrębowe	razem	m ³	13 000	10 000	11 000	11 000	16 000	160 000

Etat, który należałoby przyjąć według instrukcji urządzania lasu

Etat, który przyjęto, argumentując nagromadzeniem drzewostanów dojrzałych na terenie obszaru w przyszłości „wnioskowanego przez ekologów” do wyłączenia z użytkowania = cennego przyrodniczo

dzeniowej przyjmuje się, że wielkość tej masy wynosić powinna połowę tego co w tych lasach przyrasta. Nie chcę się wdawać obecnie w analizę sensowności takiego postępowania, choć o ile może ona być uzasadniona dla lasów gospodarczych to nie do końca znajduję akceptację dla wskaźników sięgających 1/2 czy nawet 3/4 wielkości przyrostu w parkach narodowych (pod hasłem działań pielęgnacyjno hodowlanych).

I o co w tym wszystkim chodzi -
próba podsumowania

Powyższe tematy poruszone przeze mnie mogą wydawać się pozornie niepowiązane. Jednak wskazują one na kilka istotnych elementów funkcjonowania współczesnego leśnictwa i ruchu ekologicznego. Wiele z nich, mimo że ukrywanych za kurtyną profesjonalizmu, zawodowstwa oddziałuje na praktykę i stan ochrony przyrody. To daje też powód wszystkim niemal organizacjom przyrodników do mniej lub bardziej ukazywanego niezadowolenia.

Siląc się może nieco na kształtne zakończenie, pozwolę sobie wymienić cztery zjawiska, które bez wątpienia mają miejsce i mogą stanowić podsumowanie zaprezentowanych przemyśleń:

1. Współczesna praktyka gospodarowania w lasach opiera się na czysto ekonomicznym modelu gospodarowania. Planowanie działań gospodarczych zależne jest od decyzji osób, organów całkowicie niezależnych interesem ekonomicznym od rentowności gospodarki leśnej.
2. Rentowność gospodarki leśnej zależy w ponad 90% od wpływów ze sprzedaży drewna, a tym samym zaplanowanie wysokich ilości drewna do pozyskania będzie miało fundamentalne znaczenie dla uposażeń decydentów.
3. Ochrona procesów naturalnych, ochrona bierna, wyłączenie z użytkowania, wymagają rezygnacji z pozyskania drzew, tym samym są w oczywisty sposób utraconymi korzyściami dla administracji lasów.
4. Obecne doświadczenia i zdrowy rozsądek wskazują na konieczność znalezienia innych od dotychczasowych rozwiązań prawnych, bez których akceptacja ochrony biernej wśród leśników nie ma szans zaistnieć.

Robert Knysak



Requiem dla Buczyn

Łatwo chronić przyrodę na marginesach zainteresowania gospodarki człowieka, tam gdzie nie ma nic do wycięcia, trudno coś zalesić, gdzie nie da się hodować ryb, gdzie trzeba by się sporo natrudzić, żeby coś wybudować, gdzie..... no właśnie, gdzie jeszcze? Ano tam, gdzie już naprawdę nikt nie ma i nie może mieć żadnych interesów, rzeczywistych, ani nawet potencjalnych. Bo ochrona, nie okłamujemy się, jeśli nie ma być całkowitą fikcją, zawsze lub prawie zawsze przynosi ograniczenie czyichś zamierzeń, bezpośrednie czy pośrednie zmniejszenie czyichś zysków, redukcję zakresu czyjejś władzy. A to boli, czasem nawet bardzo. Więc chrońcie przyrodę, ale póki co nie u nas!

Spróbujcie objąć ochroną (skuteczną, nie fikcyjną!) jakiś fragment terenu nieco ważniejszy dla „gospodarki kraju”, leżący w kręgu zainteresowania jakiejś „grupy interesu” i ten interes ograniczyć. Nie tak dawno podjęto takie próby. W Puszczy Białowieskiej, na Mazurach i jeszcze w paru miejscach. Taką próbą był też oparty na kryteriach przyrodniczych projekt sieci Natura 2000, z którego w ostatniej chwili wyłączono prawie wszystkie obszary leżące w dolinach dużych rzek i większe kompleksy leśne. Takich prób jest więcej, nie o wszystkich słyszymy. Jedną z nich jest próba skutecznej ochrony Buczyn łagowskich, jednego z najcenniejszych pod względem przyrodniczym kompleksów leśnych Polski Zachodniej.

Przed wojną Niemcy mieli tu liczący 2000 ha obszar chroniony. Jakie obowiązywały w jego obrębie zasady, nie wiemy, wiemy natomiast, że w spadku przejęliśmy zwarty kompleks dobrze zachowanych lasów bukowych jakich nie spotkamy nigdzie indziej na Ziemi Lubuskiej. Po wojnie, w najstarszym zachowanym fragmencie buczyn, o powierzchni 116 ha, powstał rezerwat „Buczyny łagowskie”. Jednocześnie cały obszar znalazł się w strefie ochronnej poligonu Wędrzyn. Później

utworzono łagowski Park Krajobrazowy, który jednak, jak się wkrótce okazało, dla skutecznej ochrony buczyn znaczy niewiele.

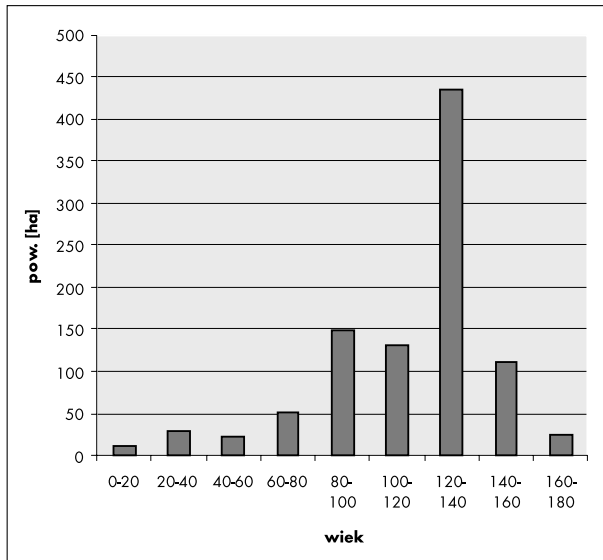
A już kilkanaście lat temu badający ten teren poznański botanik, profesor Stanisław Król zwrócił uwagę na fakt, że dla skutecznej ochrony całego spektrum buczyn nie wystarczy jeden niewielki rezerwat, że konieczne jest objęcie ochroną większej powierzchni starodrzewi. Zaproponował utworzenie rezerwatu „Buczyny nad Buszenkiem” obejmującego jezioro Buszenko wraz z otaczającym je kompleksem zróżnicowanych lasów bukowych, przeważnie w wieku ponad 120 lat, i rozrzuconych wśród nich torfowisk. Propozycja ta, początkowo bez odzewu, w końcu lat 90-tych doczekała się realizacji, Wojewoda Lubuski zlecił opracowanie dokumentacji projektowej, Nadleśnictwo Sulęcín poparło projekt, również ówczesny komendant Poligonu nie wyrażał sprzeciwu. W ciągu kilku miesięcy powstała dokumentacja rezerwatu o powierzchni 176,17 ha. Z tej powierzchni ponad 55% stanowiły dojrzałe drzewostany, przede wszystkim bukowe, 16% zajmowało jezioro Buszenko, a 4% różnego typu torfowiska. Po nabraniu mocy urzędowej dokumentacja przesłana została do zaopiniowania zarządcom terenu - Lasom Państwowym i Komendzie Poligonu. Nadleśnictwo Sulęcín, nie posiadające dotychczas żadnego rezerwatu, poparło projekt, stanowisko Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie nie było już jednak takie jednoznaczne, natomiast nowy komendant Poligonu, zdecydowanie zmienił front i sprzeciwił się projektowi, motywując to przypuszczalnym wzrostem penetracji terenu przez turystów zainteresowanych obiektem. Mimo zupełnego braku podstaw takiej argumentacji (jedynie Komenda Poligonu decyduje o formie udostępnienia terenu), sprawa utknęła w martwym punkcie. Tymczasem Nadleśnictwo Sulęcín, zgod-

nie z obowiązującą procedurą, przystąpiło do sporządzania planu urządzania lasu na najbliższe dziesięciolecie i sprawa konkretnych decyzji dotyczących przyszłości tego obszaru zaczęła być palącą. Próby rozmów z Komendą Poligonu, podejmowane zarówno przez Klub jak i ponaglanego przez nas Wojewodę, nie przyniosły zmiany stanowiska i w początkach grudnia 2004 Wojewódzki Konserwator Przyrody w Gorzowie odstąpił od zamiaru utworzenia rezerwatu. W efekcie kilkadziesiąt hektarów starodrzewi bukowych, wraz z innymi ponad 120 letnimi buczynami w tym obszarze, wejdzie do planu urządzania Nadleśnictwa Sulęcina jako drzewostany rębne.

A trzeba pamiętać, że na każdym hektarze rośnie kilkaset metrów sześciennych drewna, każdy metr sześcienny to kilkaset złotych. Jak by na to nie patrzeć, gorycz nie posiadania rezerwatu osłodzi Nadleśnictwu spory przychód do budżetu (jaki Czytelniku policz sobie sam), Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych poprawi efekt ekonomiczny, a nasza kulejąca gospodarka będzie miała nadal wzorcowy Resort.

Zostawmy jednak liczenie pieniędzy i przyjrzyjmy się drzewom. Spróbujmy sobie wyobrazić co stanie się z Buczynami w całkiem niedalekiej przyszłości, którą młodzi z nas mają jeszcze szansę zobaczyć na własne oczy, za 20 lat.

Obecna wartość przyrodnicza buczyn wynika przede wszystkim z ich zróżnicowanej struktury wiekowej, a także znacznego udziału lasów w starszych klasach wieku. Upras-

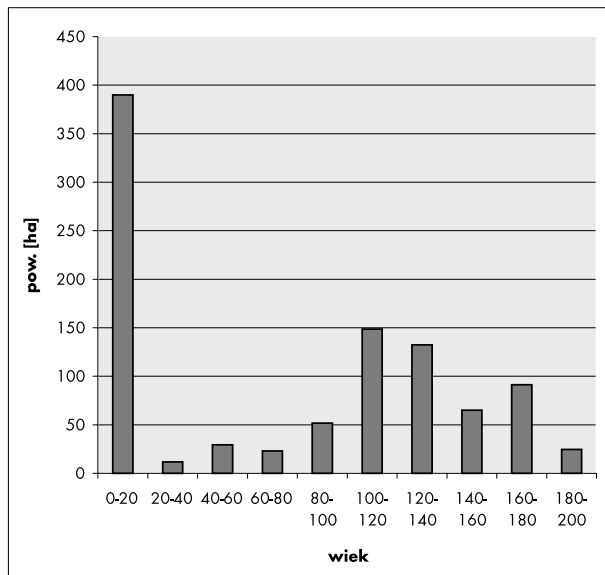


Ryc. 1. Aktualny wiek Buczyn łagowskich

czając nieco możemy powiedzieć, że obecnie struktura wiekowa drzewostanów w kompleksie przedstawia się tak jak na wykresie 1.

Drzewostany starsze, ponad 100-letnie zajmują sporo, bo ponad 2/3 powierzchni, z tym, że w tej powierzchni znajdują się też, tzw. drzewostany odnawiane, czyli takie gdzie wycięto już od 30 do 90% drzew. A co się stanie po ich wycięciu, za 20 lat? A stanie się to co widać na wykresie 2. Przeniosą się do klasy pierwszej, na początek szeregu. No, ale przecież o 20 lat starsze będą drzewostany aktualnie w klasie 80-100





Ryc. 2. Prognozowany wiek Buczyn łagowskich za 20 lat

lat! Tak, ale spójrzmy ile my ich dziś mamy? Ano, jak dobrze policzyć to będzie kilkanaście procent. A drzewostanów jeszcze młodszych? Ano też jakoś niewiele. Odpowiedź jest prosta. Za 20 lat Buczny łagowskie będą kompleksem młodników bukowych, a jedyną kępą starodrzewia będzie niewielki kompleksik dzisiejszego rezerwatu. Zwiastuny tego możemy już dziś zobaczyć w paru miejscach.

Ale istnieje więcej aspektów tej świetlanej przyszłości. Buczny łagowskie występują na skraju zasięgu buka i buczyn (to także świadczy o ich unikatowości) i stanowią w regionie nietypowy element przyrody, nie mieszczący się niestety w schemacie Zasad Hodowli Lasu. Zgodnie z Zasadami, w III krainie przyrodniczo-leśnej „Krainie Wielkopolsko-Pomorskiej” czystych buczyn być nie

ma prawa, więc by w gospodarce leśnej dostosować je do założeń, należy koniecznie posadzić w nich dęba. To już zaczęto robić, także na terenie projektowanego (jeszcze do niedawna) rezerwatu „Buczyny nad Buszenkiem”. Za 20 lat zamiast buczyn zobaczymy tu więc zapewne nawet nie młodniki bukowe, ale zwykłe laski dębowo-bukowe, jakich wokół wiele.

Gdzie podzięją się siniaki, muchotłówki małe, dzięcioły, bociany czarne, bieliki, owady kózkowate. Poczekają sobie „gdzieś tam” 50 lat, aż Buczny łagowskie znów staną się lasem. Tylko, że to „gdzieś tam” coraz trudniej im znaleźć. Pójdą sobie więc najpewniej tam, gdzie przeniosły się już kilka lat

temu łagowskie puchacze - w zaświaty. Zniknie kilka kolejnych punktów na mapie, ale czy te punkty komuś do czegoś są jeszcze potrzebne? No bo ile kosztuje muchotłówka mała?

A przyczyną tego wszystkiego jest tylko jedna decyzja Komendanta Poligonu. Ale czy na pewno tylko ona?

Andrzej Jermaczek



Uspołecznienie planowania ochrony przyrody na przyszłych obszarach NATURA 2000

W połowie października zakończył się prowadzony przez nas, a trwający osiem miesięcy projekt „Budowanie partnerstwa międzysektorowego w planowaniu ochrony przyrody - modelowe wdrożenie działań na przyszłych obszarach sieci Natura 2000”. Projekt finansowany był ze środków Phare, a realizowaliśmy go we współpracy z Północnopodlaskim Towarzystwem Ochrony Ptaków (PTOP).

Celem projektu było wypracowanie sposobu uspołecznienia procesu planowania ochrony przyrody - czyli - włączenia różnych grup społecznych istotnych dla zachowania we właściwym stanie ochrony obszarów cennych przyrodniczo, do działań mających na celu opracowanie planu ochrony. Działania realizowane były na trzech modelowych obszarach o wysokich walorach przyrodniczych - w Dolinie Górnej Narwi (PTOP), w Buczynach łagowskich (KP) oraz w Górach i Pogórzu Kaczawskim (KP). Znajdowały się one na liście obszarów zgłoszonych do europejskiej sieci Natura 2000. Niestety w czasie trwania projektu okrojono ministerialną listę o część ostoi (m.in.

Buczyny łagowskie oraz Góry i Pogórze Kaczawskie), jednak nie umniejszyło to znaczenia projektu dla lokalnych społeczności i ich zainteresowania planowaniem lokalnej ochrony przyrody.

Na każdym z tych trzech obszarów zebrano 15-25 osobową grupę aktywnych osób (urzędników, radnych, pracowników służb ochrony przyrody, leśników, rolników, członków organizacji pozarządowych), która wzięła udział w cyklu warsztatów.

W programie warsztatów znalazły się między innymi:

- prezentacja informacji na temat idei i funkcjonowania Natury 2000,
- prezentacja walorów przyrodniczych danego obszaru (oczywiście w świetle Natury 2000, czyli gatunków i siedlisk przyrodniczych z załączników dyrektyw Siedliskowej i Ptasiej),
- zapoznanie ze sposobami komunikacji społecznej i opracowanie planów działań komunikacyjnych (czyli sposobu informowania i przekonywania lokalnej społeczności do Natury 2000),



- wprowadzenie w procedury i sposoby planowania działań ochronnych gatunków i siedlisk przyrodniczych.

Uczestnicy słuchali wykładów, dyskutowali ze specjalistami, po czym pracowali w grupach samodzielnie opracowując pewne zagadnienia. Oczywiście nie obyło się bez wypadów terenowych. Wśród zaproszonych specjalistów znaleźli się także zagraniczni eksperci, między innymi R. Buryń, dyrektor Parku Narodowego Dolina Dolnej Odry w Brandenburgii (Nationalpark Unteres Odertal) czy N. D. Rasmussen z firmy konsultingowej Amphiconult z Danii. Przedstawili oni zagadnienia wdrażania, funkcjonowania i finansowania sieci Natura 2000 w swoich krajach, co było dla uczestników warsztatów niezwykle cenne. Obraz tego, „jak radzą sobie inni”, stał się punktem odniesienia dla wielu osób, konkretną wizją funkcjonowania sieci Natura 2000 w sytuacji, kiedy chyba nikt nie wie, jak ona „zadziała” u nas.

W oparciu o plan działań komunikacyjnych wypracowany na warsztatach lokalni koordynatorzy (w Buczynach łągowych - A. Jermaczek, w Górach Kaczawskich - A. Ruszlewicz, w Dolinie Górnej Narwi - E. Dojlida) przy pomocy uczestników zorganizowali spotkania informujące lokalne społeczności i wybrane grupy (np. leśników, rolników, wędkarzy) o istocie Natury 2000, walorach przyrodniczych obszarów i sposobach ich ochrony oraz o korzyściach, jakie przyniesie Natura 2000 mieszkańcom tych terenów.

Wyniki warsztatów są dość imponujące. Dzięki pracy uczestników oraz przeprowadzonym ekspertyzom wiedza o „naturalnych” gatunkach i siedliskach



obszarów została uzupełniona i uaktualniona. Przykładowo w Buczynach łągowych badacze stwierdzili ogromną różnorodność siedlisk wodnych. Zaskakujące jest, że w tutejszych jeziorach występuje aż 10 zespołów tęg ramienicowych; najcenniejszym znalezionym gatunkiem jest *Lychnothamnus barbatus*, ramienica bardzo rzadko spotykana i chroniona nie tylko w Polsce, ale także w Europie. Informacje tego typu pozwoliły na uaktualnienie Standardowych Formularzy Danych (wypełnianych dla obszarów zgłaszanych do sieci Natura 2000).

Uczestnicy opracowali także materiały dotyczące planowania działań ochronnych wybranych





rodnicy ramię w ramię z leśnikami, samorządowcami czy rolnikami – poznaliśmy nawzajem swoje racje, lepiej się zrozumieliśmy. I pomimo, że nadal nie we wszystkim się zgadzamy, jesteśmy gotowi rozmawiać i szukać rozwiązań, które pogodzą nasze racje. A co najważniejsze, wszystkim nam zależy na zachowaniu cennych przyrodniczo obszarów, choć motywy tego bywają różne.

Takie nieformalne grupy partnerskie wykształciły się na każdym z obszarów. Co więcej – na obszarze

gatunków i siedlisk przyrodniczych, które po wdrożeniu sieci Natura 2000 mogą posłużyć jako „baza” przy opracowywaniu planu ochrony obszaru.

Owocami projektu jest także szereg publikacji o charakterze albumowo-popularyzatorskim („Natura 2000 – Dolina Górnej Narwi”, „Buczyny łagowsko-Sulecińskie” - europejskie dziedzictwo przyrody”, „Góry i Pogórze Kaczawskie” - europejskie dziedzictwo przyrody), opracowane przy pomocy uczestników warsztatów, oraz publikacji przewodnikowych: „Uspołecznione planowanie ochrony przyrody na obszarach sieci NATURA 2000. Przewodnik powarsztatowy” i „Planowanie ochrony obszarów cennych przyrodniczo. Przewodnik dla praktyków i ich szefów” (tłumaczenie opracowania „Guidance of management planning” E. Iddle i T. Bines’a przystosowane do polskich warunków).

Jednak najbardziej cieszy to, że coś zmieniło się w nas – prowadzących i uczestnikach warsztatów. Wspólnie spędzony czas, praca, dyskusje, wypadki „w poszukiwaniu storczyków” (jak w Górach Kaczawskich) oraz „długie nocne Polaków rozmowy” sprawiły, że wytworzyła się między nami więź. Opracowując razem różne zagadnienia – przy-

Góry i Pogórze Kaczawskie w efekcie pracy koordynatora – A. Ruszlewicza, oraz dzięki zaangażowaniu gmin, powstało Partnerstwo Gór i Pogórza Kaczawskiego. Podpisało je na razie 5 gmin. Szansę swego rozwoju widzą one w turystyce, co oznacza, że zachowanie walorów przyrodniczych i kulturowych będzie ważnym celem Partnerstwa.

Warsztaty przygotowały około 60 osób do włączenia się w prace nad przygotowaniem planów ochrony obszarów Natura 2000. Daje to perspektywę dobrej współpracy przy opracowywaniu i konsultacjach planów za kilka lat, gdy będą one sporządzane.

Na zakończenie projektu odbyła się dyskusja nad zaletami i wadami uspołecznionego modelu planowania ochrony przyrody w stosunku do modelu „ekspertckiego”, opartego na ekspertyzach i pracy wyjątkowo specjalistów. Dodatkimi stro-



nami „planowania partnerskiego” są na pewno: zaangażowanie w planowanie ochrony przyrody różnych grup społecznych i dzięki temu szeroka społeczna akceptacja dla planu. Zasadniczą ujemną stroną uspołecznionego modelu planowania okazały się nie – jak się obawialiśmy – zasadnicze różnice poglądów, ale braki w wiedzy i doświadczeniu większości uczestników, uniemożliwiające poprawne merytorycznie planowanie wymagających specjalistycznej wiedzy przedsięwzięć i zadań. Dlatego bardzo ważne przy wdrażaniu tego modelu planowania byłoby odpowiednie moderowanie przygotowania planu oraz zaangażowanie specjalistów już na samym

początku – do przeprowadzenia inwentaryzacji przyrodniczych oraz do pomocy przy zaplanowaniu właściwych działań ochronnych.

Anna Bernacka



Anke i Edmee

Dzień dobry. Jesteśmy wolontariuszki z Niemiec. Nazywamy się Anke i Edmee. Mamy 21 i 19 lat. Anke mieszka w „Lueneburger Heide” (Niedersachsen) i Edmee pochodzi z „Augsburg westliche Waelder” (Bayern). Edmee ma brata, nazywa się Joos i ma 21 lat. Mieszka w Augsburg i studjuje technika środowiska. Anke ma siostra i brata: Erika i Joern. Erika ma 25 lat i mieszka w Hamburg. Joern ma 33 lat i mieszka w Bremen.

Anke spędzie jeden lat w Owczarach (od październik `04 do wrzesień `05) i Edmee zosta wpoł lat (od listopad `04 do kwiecień `05). My jesteśmy gotowy z skoła i bo jeszcze nie wiemy co chcemy robić potem, robimy serwis europejski woluntarjuški. Mamy nadzieję, ze po ten lat wiemy co chcemy. Może studiować?



Edmee



Anke

Anke chciałaby może studiować rolnictwo ekologiczny i Edmee interesuje się historią, polityką i języki. Oprócz tego lubie podróżować, czytać, słuchać muzyki, jeść i wędrować. Anke interesuje się książkami, lubie gotować, jeździć na rowerach, zrobić przyjęcie i chętnie gra na teatr. Jesteśmy chętnie w Owczarach, tutaj jest ładny i fajnie. Nasz robota z owce, kosy i konie bardzo nam się podoba.

Bo bardzo interesujemy się przyrodą, mamy nadzieję, że możemy pomóc Klubu Przyrodników. Oprócz tego chielibyśmy mieć wgląd w kultura polska. Cieszymy się z czas tutaj.

Lubuskie matuzalemy¹

Województwo lubuskie może poszczycić się występowaniem na swoim terenie niezwykle cennych okazów dendroflory. Rosną tu bowiem najstarsze i najgrubsze osobniki w Polsce, reprezentujące kilka gatunków drzew. Najbardziej znane spośród nich to najgrubszy dąb szypułkowy w Polsce - Napoleon, najgrubsza w kraju sosna - Wali-góra, najstarszy i najgrubszy wiąz szypułkowy w Komorowie koło Gubina oraz uznawany za najstarszy w Polsce dąb szypułkowy - Chrobry.

Określenie grubości - będącej obwodem na wysokości tzw. pierśnicy (mierzonej na wysokości 1,3 m nad poziomem gruntu) nie nastręcza większych trudności, gdyż określone są standardowe zasady pomiarów dendrometrycznych. Natomiast określenie wieku, zwłaszcza gdy wnętrze drzewa jest puste, stanowi zawsze pewien problem. Wiek drzewa określa się na podstawie wykonania odwiertu w zewnętrznej warstwie pnia za pomocą tzw. świdra Preslera posiadającego w swoim wnętrzu metalową „rynienkę”. Po wyciągnięciu rynienki otrzymujemy wycinek z widocznymi słojami czyli corocznymi przyrostami. Znając liczbę słoików (lat) na określonej długości, można za pomocą specjalnych wzorów oszacować wiek drzewa - przyrównując uzyskane dane do grubości drzewa. Jest to jednak zawsze wielkość mniej lub bardziej przybliżona, gdyż przyrost grubości jest zmienny zarówno w ciągu życia drzewa (w młodości drzewa mają większe przyrosty), jak i w zależności od warunków klimatycznych w danym roku. Przejdźmy zatem do prezentacji:

1. NAPOLEON - to najgrubszy dąb szypułkowy w Polsce. Obwód tego wspaniałego drzewa wynosi (według najnowszych pomiarów) 1052 cm, a wiek został określony na 650 lat. Drzewo to rośnie na terenie Leśnictwa Zabór w Nadleśnictwie Przytok na skarpie stanowiącej krawędź doliny Odry. Z Zaboru do dębu (odległość 2 km) prowadzi w kierunku wschodnim czerwony szlak pieszy, jednak droga gruntowa z Zaboru w kierunku Odry nie pozwala na dojazd nisko zawieszonymi samochodami. Pomimo tak dużych walorów przyrodniczych jakie reprezentuje to drzewo, gmina Zabór nie wykazuje większego zainteresowania turystycznym wykorzystaniem takiej atrakcji. Już przed wojną dąb ten opisywany był w licznych opracowaniach dotyczących przyrody i dendroflory Śląska. W 1920 roku drzewo otrzy-



mało nazwę badacza przyrody Śląska - Teodora Schubego. Na nadaniu nazwy obecna była żona byłego cesarza Niemiec Wilhelma II. W okresie powojennym dąb uzyskał nową nazwę - Napole-

¹ Matuzalem - biblijny patriarcha, który miał żyć 969 lat..

on. W latach 80. i 90. został poddany kilkakrotnie konserwacji. Wewnątrz pnia znajduje się dziupla w której mieści się kilkanaście osób. Rok 2004 nie był łaskawy dla „staruszka”. W niedzielę 30 maja miał miejsce potężny pożar Napoleona. Zapaliła się wewnętrzna, próchniejąca część drzewa. Przyczyną pożaru było niezabezpieczone ognisko jakie zapalili tam w nocy ludzie bez jakiegokolwiek wyobraźni. Do dzisiaj zresztą nie odnaleziono sprawców.... Ponieważ wewnętrzna część drzewa stanowiła jakby naturalny komin, ugaszenie pożaru było bardzo trudne. Akcja ratunkowa trwała 8 godzin. Wynikało to również z konieczności użycia do gaszenia alpinistycznego sprzętu oraz rezygnacji z chemicznych środków gaśniczych – do gaszenia używano tylko wody. Obecnie wewnętrzna część jest całkowicie zwęglona. Nie wiadomo czy w wyniku oddziaływania wysokiej temperatury zniszczeniu uległy miazga i tyko oraz jak zareaguje drzewo w następnym roku. Podczas lustracji w dwa miesiące po pożarze stwierdzono usychanie gałęzi po południowej stronie. Informacja o podobnym pożarze jaki miał miejsce w 1921 roku pozwala mieć nadzieję, że Napoleon jeszcze przez kilkadziesiąt lat będzie stał na odrzańskiej skarpie...

2. CHROBRY – to najstarszy dąb szypułkowy w Polsce. Jest to potężne drzewo z pniem w kształcie nogi słonia. Obwód drzewa wynosi 992 cm, a wiek został określony na 750 lat. Korona drzewa kończąca się na 29 metrze nad ziemią charakteryzuje się jeszcze dużą żywotnością. Drzewo rośnie w pobliżu wsi Piotrowice przy drodze ze Szprotawy do Przemkowa, na gruntach leśnych Nadleśnictwa Szprotawa. Przed pierwszymi zabudowaniami Piotrowic od strony Szprotawy, znajduje się rzeźbiona tablica wskazująca drogę do dębu. Przed wojną drzewo to nosiło nazwę Wielkiego Dębu (niem. *Grosse Eiche*) i było wymieniane we wszystkich ważniejszych publikacjach omawiających przyrodę, a szczególnie dendroflorę Dolnego Śląska, przeważnie autorstwa Teodora Schube. Jako ciekawostkę można podać fakt wykorzystania „potomków” Chrobrego hodowanych w szkółkach leśnych Regionalnej



Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze, jako elementu promującego Lasy Zielonogórskie. Młode drzewka, wraz z numerowanymi certyfikatami pochodzenia wręczane są instytucjom i osobom współpracującym z Lasami Państwowymi. Jest to ciekawa forma promocji znajdująca uznanie w oczach obdarowanych. W roku 2004 koszt żołądźi zebranych wokół Chrobrego został zawieszony przez pielgrzymkę leśników do Rzymu i poświęcony przez papieża Jana Pawła II. Drzewka, które wyrosną z tych nasion zostaną przekazane wszystkim nadleśnictwom w Polsce.

3. Najstarszy i najgrubszy wiąz szypułkowy w Europie rośnie w Komorowie (obecnie dzielnica Gubina) przy ul. K. Świerczewskiego. Obwód drzewa wynosi 887 cm, a wiek oszacowany został na 450 lat. Z pnia wyrastały niegdyś 3 okazałe konary. Wewnątrz drzewa znajduje się przestronna dziupla dochodząca do 5 m wysokości. W lipcu 2004 roku podczas potężnej wichury obłamał się jeden z dwóch ostatnich konarów. Obecnie pozostał już tylko jeden konar, natomiast w miejscu pozostałych dwóch znajdują się próchniejące dziuple.



4. Najgrubsza morwa biała w Europie rośnie w centrum Sulechowa na niewielkim zieleńcu u zbiegu ulic Poznańskiej i 31 Stycznia. Obwód drzewa wynosi 412 cm, wysokość 18 metrów, a wiek 250 lat. Obok znajduje się obelisk poświęcony bohaterom poległym w walce o wyzwolenie ziemi sulechowskiej.

5. WALIGÓRA – to najgrubsza sosna zwyczajna w Polsce o obwodzie 625 cm. Drzewo posiada osiem rozłożystych konarów i powstało ze zrośnięcia kilku osobników. Rośnie na terenie Leśnictwa Klemsko w Nadleśnictwie Sulechów, w pobliżu drogi z Sulechowa do Poznania, nieco w głębi lasu (po prawej stronie drogi).



6. Najstarszy dąb czerwony w Polsce rośnie w miejscowości Rosin pomiędzy Sulechowem i Świebodzinem. Jest to jednocześnie najokazalszy dąb czerwony w Polsce. Charakteryzuje się nisko osadzoną koroną. Jego obwód wynosi 522 cm,

a wiek 230 lat. Drzewo rośnie w głębi parku wiejskiego obok dębu błotnego i platana klonolistnego

7. Najstarszy w Polsce skrzydłorzech kaukaski o wysokości 26 m i obwodzie 434 cm rośnie w centrum Szprotawy na zieleńcu przy ul. T. Kościuszki. Wiek drzewa został określony na 230 lat.

9. Najstarszy buk pospolity odmiany purpurowej rośnie w parku pałacowym w Żaganii. Jest to jedno z najokazalszych drzew tej odmiany w Polsce, którego wiek został oszacowany na 260 lat. Obwód drzewa wynosi 566 cm, a wysokość 29 m. Na wysokości 2,5 m od ziemi uźbrowany pień rozdziela się wachlarzowato na szereg konarów. Jest to prawdopodobnie wynik celowego zabiegu ogrodniczego, polegającego na sadzeniu kilku lub kilkunastu drzewek, których pnie zrastały się dając w krótkim czasie efekt starego drzewa. Warto również wspomnieć o 4 okazałych platanach noszących imiona córek księcia Birona, rosnących przed barokowym żagańskim pałacem z lat 1676 – 1700.

10. Najstarszy w Polsce wiąz polny o obwodzie 585 cm rośnie w miejscowości Lubno, położonej na północny zachód od Gorzowa Wielkopolskiego. Wiek tego drzewa został określony na 250 lat. Korona ma pokrój miotłasty i jest nisko osadzona. Drzewo rośnie w wiejskim parku z licznymi okazami egzotów drzewiastych, takich jak tulipanowiec amerykański, cypryśnik błotny czy jodła olbrzymia.

Należy jeszcze wspomnieć o nieistniejącej już wierzbie czerwonej *Salix x rubens*, będącej naturalnym mieszańcem *Salix alba* i *Salix fragilis*, która była uznawana za najstarsze drzewo tego gatunku w Polsce. Jej obwód wynosił 544 cm, a wiek podawany był na 190 lat. Drzewo to rości na tym samym zieleńcu przy ul. Kościuszki w Szprotawie, na którym do dzisiaj rośnie opisany powyżej skrzydłorzech kaukaski.

Marek Maciantowicz

Historia jednego dębu, czyli o „Dębie Piastowskim” w waleckiej Bukowinie

Ochrona starych, wyróżniających się w krajobrazie drzew ma długie tradycje. Stare, okazałe, bądź nietypowego pokroju drzewa od wieków silnie oddziaływały na ludzką wyobraźnię. Były obiektami kultu, wiązały się z nimi legendy i opowieści. Monumentalne rozmiary w połączeniu z długowiecznością drzew imponowały pokoleniom ludzi. Świadomość faktu, że drzewo przeżyło dziesiątki historycznych wydarzeń, które znamy jedynie z opowiadań niewątpliwie dodatkowo pobudzała wyobraźnię. Od czasów, gdy Aleksander von Humboldt użył po raz pierwszy określenia „pomnik przyrody” w stosunku do drzew monumentalnych rozmiarów, upłynęło ponad 150 lat, a znaczenie tego określenia uległo przeobrażeniu. Dziś, zgodnie z ustawową definicją, za pomnik przyrody uważa się „pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska o szczególnej wartości przyrodniczej, naukowej, kulturowej, historycznej lub krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych tworów”. Warto pamiętać o innym ustawowym zapisie, który mówi, że „drzewa stanowiące pomniki

przyrody podlegają ochronie aż do ich samostannego, całkowitego rozpadu”.

W tym miejscu pragnę przypomnieć historię dębu, który rósł w okolicach Wątcza przez kilkaset lat i trwale wpisał się w świadomość lokalnej społeczności, mimo że dziś niewiele już z jego dawnej świetności pozostało.

Wątcz jest niewielkim, liczącym niecałe 30 tys. mieszkańców miastem leżącym w pobliżu Piły, na południowo-zachodnim krańcu województwa zachodniopomorskiego. Otoczony jest rozległymi kompleksami leśnymi i licznymi jeziorami. Na zachód od miasta rozciągają się lasy liściaste zwane Bukowiną. W drzewostanie dominują buki i dęby. Wśród lasów tych jeszcze na początku XX wieku stał potężny dąb zwany przez Niemców „starym dębem” („Alte Eiche”). Drzewo miało około 8 metrów obwodu, niemieccy przyrodnicy uznali je za drugie pod względem grubości drzewo w zachodnich Prusach. 11 stycznia 1902 roku drzewo powaliła burza. Poległ olbrzym osiągnąwszy podobno wiek 800 lat. Drzewo pozostawiono na miejscu. Na linii kolejowej Wątcz – Tuczo funkcjonował przed wojną przystanek „Alte Eiche”, z którego było tylko kilkaset metrów do dębu, będącego atrakcją podmiejskich wycieczek. Wydawano widokówki przedstawiające olbrzyma. Najpierw stojącego, później powalonego.

Po wojnie dąb uznano za pomnik przyrody, jako jedyny taki obiekt w Polsce. Zwany był odtąd „Dębem Piastowskim”. Dąb tak jak dawniej, był turystyczną atrakcją i miał swych wielbicieli. Największym z nich jest chyba Edward Noniewicz, który pragnął zachować dąb jak najdłużej. Zabiegał o jego konser-



wację, podczas gdy konserwator przyrody wydał już leśnikom zgodę na pocięcie dębu. Na szczęście, udało się nie dopuścić do tak smutnego zakończenia „drugiego życia” dębu. Nie udało się też zebrać funduszy na konserwację drzewa. Drzewo osłonięto daszkiem, by spowolnić próchnienie. Pech chciał, że po biesiadzie myśliwych w 1990 roku od nie dogaszonego ogniska dach osłaniający drzewo spłonął. Samo drzewo na szczęście nie ucierpiało. Dąb leży już od ponad 100 lat. I mimo że dziś jest spróchniały, porośnięty mchami i innymi roślinami, to wciąż łatwo sobie

wyobrazić, jak potężnym musiał być drzewem. Dobrze się stało, że drzewo nie zostało poddane żadnym zabiegom chemicznym, że wciąż jest żywym elementem wateckiej Bukowiny. Jego „drugie życie” trwa już ponad wiek. W tym czasie dąb był domem dla dziesiątek pokoleń wielu gatunków organizmów, których życie uzależnione jest od obecności martwego drewna. Dąb żyje jednocześnie w świadomości mieszkańców Wałcza i okolic, którzy odwiedzają drzewo podczas podmiejskich spacerów lub rowerowych wycieczek.

Rafał Ruta

Interesujące obserwacje dużych skupisk jerów koło Przygubiela

Jer, to niewielki ptaszek z rodziny wróblowatych, zwany także ziębą jer, co słusznie sugeruje podobieństwo z ziębą, od której różni się większą ilością pomarańczowego ubarwienia i białym, a nie zielonym, jak u zięby, kuprem. Jest to w Polsce gatunek przelotny i zimujący, a jego areal lęgowy rozciąga się na północy Europy i Azji, gdzie zasiedla tajgę. Przelotne jery pojawiają się na Ziemi Lubuskiej w połowie września w towarzystwie zięb, a wiosną ostatnie ptaki widuje się jeszcze w pierwszej połowie maja. Część ptaków zatrzymuje się u nas na zimę i wtedy można je obserwować w pobliżu ludzkich osiedli. Zwykle są to niewielkie skupienia, którym towarzyszą inne wróblowate, np. dzwońce czy zięby. Tegorocznej jesieni miałem okazję obserwować niezwykle duże skupiska jerów żerujących w uprawach słonecznika w miejscowości Przygubiel, 11 km na północny wschód od Sulechowa. Pierwsze pojedyncze osobniki pojawiły się 15 września, a 8 października kilkaset jerów stanowiło „domieszkę” w kilkutysięcznym stadzie zięb. W następnych dniach liczebność zięb malała, a zwiększała się

liczba jerów. 12 października obserwowałem 2 - 3 tysiące jerów w towarzystwie kilkuset szczygłów, a 13 października około 5 tysięcy! Tak wysoka liczebność utrzymywała się jeszcze do 19 października, gdy kilka dni po słonecznikowych żniwach rozpoczęto orkę ściernisk. Jeszcze 19 listopada widziałem stado 300 jerów żerujących wraz z dzwońcami i czeczotkami. Oszacowanie liczebności ruchliwych stad jerów zasiadających w uprawach, podrywających się do lotu i wciąż mieszających się z sobą nie było łatwe i może być obarczone pewnym błędem. Obserwacjami objąłem obszar tylko około 50 ha upraw słonecznika, a biorąc pod uwagę fakt, iż całkowita powierzchnia upraw tego gatunku w rejonie Przygubiela wynosiła w bieżącym roku 240 ha, jerów mogło być znacznie więcej. Jak widać okres jesienno-zimowy sprzyja obserwatorom ptaków interesującym się ich sezonowymi wędrówkami i zimowaniem, a krajobraz rolniczy, to „wdzięczne” środowisko szczególnie dla pogłębiania naszej wiedzy o ptakach wróblowatych.

Tadeusz Czwałga



Janusz Wieczorek nie żyje

W dniu 14 października 2004 r. odszedł od nas na zawsze Janusz Wieczorek. Janusza znałem od ponad dwudziestu lat, od pierwszych zjazdów Klubu w 83, czy 84 roku. Lepiej poznaliśmy się na klubowych wycieczkach, których w tamtych

czasach było sporo. Białowieża, Słowiński i Drawieński Park, Bieszczady i dwie „rowerówki” po Ziemi Lubuskiej. Był skromny, towarzyski i skory do żartów ale, co ważne z dobrym wyczuciem tego, kiedy nie wypada się śmiać. Szczególną cechą jego charakteru była zdolność do nieustannego zadziwiania się otaczającą przyrodą i krajobrazem. Dzięki temu nie wkroczył na ścieżkę rutyny, a przyroda mu nie spowszedniała, co przydarzyło się niestety innym kolegom, którym nie oplota się brać lornetki do ręki na widok lecących żurawi. Pamiętam jak parę dni po wycieczce do Gryżyńskiego Parku Krajobrazowego w 2000 roku zadzwonił do mnie, aby powiedzieć, że jest wciąż zachwycony przyrodą Parku, że „naładował tam swoje akumulatory....” Zwykle pojawiał się w towarzystwie swego wiernego kolegi Andrzeja z Kostrzyna, z którym tworzyli bardzo oryginalny duet, a mówiło się o nich po prostu „Wieczorki”. Na zjazdach Klubu dołączał do nich jeszcze Krzysztof z Poznania i wtedy to już było takie trio, którego się nigdy nie zapomni... Był wielkim społecznikiem i działaczem pochłoniętym pasją działania, a przede wszystkim lokalnym patriotą swej Ziemi Kostrzyńskiej, o której tak wiele dzięki niemu właśnie się dowiedzieliśmy. Dla mnie Klub bez Janusza nigdy nie będzie już ten sam. Żegnaj dobry Przyjacielu.

Tadeusz Czwatka



Raban! Recykling, a nie bałagan!

Raban! Recykling, a nie bałagan! jest projektem edukacyjnym przeprowadzanym na szeroką skalę w wielkopolskich przedszkolach, szkołach wszelkiego typu i innych placówkach oświatowych. W organizację projektu zaangażowało się wiele osób i instytucji: Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu i jego pracownicy, nauczyciele np. przyrody ze Szkoły Podstawowej w Gnieźnie i Kórniku, biologii z Liceum w Poznaniu, chemii z Gimnazjum w Poznaniu, Komisja Polityki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Rady Miasta Poznania, Agencja Informacji i Ochrony Środowiska, Zarząd Rethman-Sanitech w Poznaniu (instytucji zajmującej się oczyszczaniem miasta). Swoje przychylne zdanie na temat akcji wyraził również Wielkopolski Kurator Oświaty. Głównym koordynatorem projektu został Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli.

Akcji przyświeca wiele celów:

- ustanowienie szkoły lokalnym, głównym centrum wiedzy o ochronie środowiska, a przede wszystkim recyklingu.
- podjęcie przez nauczycieli różnych przedmiotów działań mających na celu kształtowanie u dzieci, młodzieży i ich rodziców określonych zachowań związanych z gospodarką odpadami.
- kształtowanie postaw proekologicznych u wszystkich pracowników szkoły.
- przygotowanie społeczeństwa do zmiany postaw wobec segregacji odpadów.

Brzmi to wszystko bardzo poważnie, ale przede wszystkim chodzi o to, by osoby, którym leży na sercu dobro naszego środowiska, wcią-

gnęły w działanie tych, którym „się nie chce, nie umieją, nie wiedzą jak”, by wykształcić nawyki ograniczanie i segregowania śmieci.

W projekcie biorą udział wszystkie chętne placówki oświatowe województwa wielkopolskiego, począwszy od przedszkoli, a na Liceach, Technikach, Zespołach Szkół, Specjalnych Ośrodkach Szkolno-Wychowawczych i Bursach Szkół np. Artystycznej kończąc. Przekrój jest więc niesamowicie zróżnicowany. A dzięki temu i pomysły na RABAN są równie różnorodne.



Raban jest projektem długotrwałym. We wrześniu 2003r rozpoczęto promocję akcji we wszystkich placówkach. Już miesiąc później odbyły się pierwsze kursy doskonalące dla doradców, a w następnym miesiącu – dla nauczycieli i wszystkich chętnych. Od listopada 2003r do grudnia 2005r miały być realizowane projekty szkolne, do 15 stycznia 2005r miały być ostatecznie dostarczone raporty o realizacji projektów, a w lutym 2005r, podczas corocznych Targów Edukacyjnych miało odbyć się podsumowanie akcji, nadanie certyfikatów. Uwieńczeniem miało być opracowanie i opu-

blikowanie materiałów. Nie mniej jednak, po popularyzacji akcji podczas Targów Edukacyjnych w lutym 2004r, organizatorzy ogłosili następujące oświadczenie: „Po uwzględnieniu licznych sygnałów płynących od uczestników projektu oraz osób wspierających naszą inicjatywę postanowiliśmy jednogłośnie o zmianie dotyczącej terminu trwania projektu. Uznaliśmy, że wyznaczanie terminu zakończenia jest niewskazane. Ze względów organizacyjnych **granicami porządkowymi staną się kolejne edycje Targów Edukacyjnych organizowanych przez ODN**, podczas których wręczane będą certyfikaty potwierdzające udział szkoły w naszej akcji i nastąpi prezentacja dokonań szkół. Takie rozwiązanie z pewnością uchroni nas przed akcyjnością i pozwoli na utrwalenie pewnych nawyków.”

Tak więc RABAN trwa nadal. A co do tej pory wydarzyło się w związku z RABANEM? Przede wszystkim nauczyciele i pedagodzy zrealizowali, a następnie zgłosili masę swoich propozycji, z których mogą korzystać wszyscy chętni. Tak więc przeprowadzono ankiety w szkołach, na osiedlach, na wsiach na temat segregacji śmieci, wykonywano dekoracje np. świąteczne z odpadów, projektowano plakaty z hasłami „recyklogowymi”, poznawano historię szkła, aluminium, papieru, PET-ów, wykonywano kompostowniki, projektowano rabanowe dyplomy, tworzone Rabanki, Śmieciuszki i inne stwórki, przeprowadzono konkursy, rozwiązywano krzyżówki. Do akcji włączyli się nauczyciele wszystkich przedmiotów: plastycy, którzy tworzyli z dziećmi prace manualne, informatycy, którzy przygotowali prezentacje multimedialne, matematycy, przy pomocy których dzieci przeliczyli np. ilości odpadów, katecheci, którzy przybliżali żywot św. Franciszka z Asyżu, muzycy, którzy pomagali tworzyć dzieciom muzyczne spoty reklamowe i wielu wielu innych z jeszcze większą ilością pomysłów. Dzisiaj, po tych wszystkich zabiegach, dzieci na pamięć

znają przeznaczenie pojemników o charakterystycznych kolorach i nikt nie wrzuci makulatury do np. kosza zielonego (tego na szkło kolorowe) czy białego (tego na szkło białe), wiedzą również, że do pojemników na szkło nie należy wrzucać rozbitych lusterek, fajansu, szkła żaroodpornego czy hartowanego, a do pojemników na makulaturę zatuszczonego papieru



po maśle, tapet, papieru samokopiującego czy woskowanego. Wiedzą, że należy segregować śmieci, ale przede wszystkim wiedzą jak je należy segregować.

Ale RABAN to nie tylko praca i nauka, to przede wszystkim nauka przez zabawę. 1 czerwca 2004r odbył się na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego „I Wiosenny Rajd Rabanu”. Uczestniczyło w nim prawie 700 osób - w większości uczniów ze szkół biorących udział w projekcie „RABAN” wraz z opiekunami. Rajd miał charakter międzynarodowy gdyż uczestniczyli w nim uczniowie z Holandii.

Rano z dwóch miejsc startowych: dworzec PKP Puszczykówko i dworzec PKP Trzeba-Rosnówka wyruszyło na szlaki WPN 40 grup pieszych i dwie drużyny rowerowe. Grupy piesze miały do przejścia ok. 12 km. Wszyscy spotkali się na mecie rajdu - na stadionie Ośrodka Sportu i rekreacji w Mosinie, gdzie na uczestników czekał ciepły posiłek oraz liczne konkursy z nagrodami. W zorganizowaniu rajdu pomogli: Burmistrz Miasta i Gminy Mosina, Wielkopolski Park Narodowy, Zespół Parków Krajobrazo-

wych Województwa Wielkopolskiego, Komisja Polityki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Rady Miasta Poznania, RETHMANN Sanitech Poznań Sp. z o.o. i Buhck RECYKLING sp. z o.o. (informacje za ODN Poznań). O tym, że było wspaniale, niech świadczą uśmiechnięte buzie na zdjęciach.

Natomiast w dniach 20 - 25 września 2004r trwały POZNAŃSKIE DNI RECYKLINGU, które zorganizowali: Agencja Informacji i Ochrony Środowiska, Rada Miasta Poznania, Urząd Miasta Poznania, Forum Opakowań Szklanych, Fundacja RECAL przy współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu i Agencją Promocji Artystycznych RO-ART. Co się podczas tych dni nie działo. 23 i 24 września w szkołach odbyły się DNI RABANU, 24 września miało miejsce IV REGIONALNE FORUM GOSPODARKI ODPADAMI oraz konferencja: Recykling - wspólna sprawa: Poznań - Kraków - Wiedeń, a 25 września wszyscy uczestnicy i sympatycy RABANU spotkali się na Starym Rynku w Poznaniu na Wielkim Finale Poznańskich Dni Recyklingu. To były dopiero imprezy. W szkołach i przedszkolach odbywały się przedstawienia, dzieci redagowały audyjecie ekologiczne w swoich radiowęzłach, przebierały się w kolorowe pojemniki na odpady, ubierały swoje sale w „odpadowe” ozdoby, oglądały „puszkojada” i piękne nowe śmieciarki, ozdabiały sobie szklane pojemniczki i stoiki, które zamieniały się w artystyczne cuda, a przede wszystkim segregowały śmieci razem z rodzicami, dziadkami ...

RABAN trwa nadal. Nadal nadsyłane są do Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu pomysły na szerzenie idei segregacji odpadów. Wszyst-



ko wskazuje na to, że takie imprezy jak DNI RABANU i POZNAŃSKIE DNI RECYKLINGU wejdą na stałe do kalendarza imprez szkolnych i miejskich w Poznaniu. Wszystkich chętnych natomiast zapraszam na stronę internetową dotyczącą projektu RABAN! RECYKLING, A NIE BAŁAGAN! www.odn.poznan.pl/raban. Znajdziecie tam wszelkie informacje o samym projekcie, o jego realizacjach, związanych z nim imprezach, fotografie z tychże imprez. Szczególnie namawiam nauczycieli i wychowawców, którzy mogą znaleźć tam przeogromną ilość konspektów, ankiet pomysłów itp. rzeczy do realizacji podczas zajęć z dziećmi.

Chciałam w tym miejscu podziękować Koordynatorom projektu z ODN w Poznaniu za udostępnienie zdjęć oraz logo akcji.

Iwona Dostatnia



**14-15 stycznia
(piątek – sobota) – Owczary
– Warsztat: GIS
w ochronie przyrody
i zarządzaniu środowiskiem
przyrodniczym**

Powiemy co to jest GIS. Podamy przykłady funkcjonowania GIS w Polsce i na świecie. Pokażemy mapy numeryczne i mapy papierowe. Powiemy na czym polega budowa Systemów Informacji Przestrzennej. Omówimy GPS - satelitalny System Globalnego Pozycjonowania. Pokażemy na czym polega przygotowanie sesji pomiarowej, zajęcia terenowe, wizualizacja danych. Przejrzymy wspólnie narzędzia (oprogramowanie). Pokażemy numeryczne modele terenu. Omówimy podstawy fotogrametrii, teledetekcji, wykorzystania zdjęć satelitalnych. Pokażemy jak zbudować bez kosztów własny SIP i zasilić go informacją źródła danych. Omówimy możliwości zastosowań SIP w ochronie przyrody, leśnictwie, ochronie środowiska, planowaniu przestrzennym i kształtowaniu krajobrazu.

**4-6 lutego
(piątek – niedziela) – Łagów
– XXIII Zjazd Klubu Przyrodników**

Zachęcamy do aktywnego uczestnictwa, do 4 stycznia oczekujemy na propozycje do programu.

**18-19 lutego
(piątek – sobota)
– Owczary – warsztat
„Leśnictwo dla nieleśników”**

W sposób przystępny wyjaśnimy co to jest zrąb, nasadzenie, nalot, podrost, rębnia IIa, wiek rębności, podsadzanie, czyszczenie późne, trzebież pozytywna, bonitacja i wiele innych trudnych haseł. Nauczymy czytać mapy i operaty leśne. Podpowiemy jak w interesie ochrony przyrody skutecznie wpływać na gospodarkę leśną, jak skutecznie uczestniczyć w Komisjach Techniczno-Gospodarczych.

**26 lutego
(sobota) – Świebodzin
– XXIII Konkurs Przyrodniczy
dla uczniów szkół podstawowych**

W tym roku temat wiodący: „Chrząszcze Polski”.

**12 marca
(sobota) – Świebodzin – V Konkurs Przyrodniczy dla szkół średnich**

1-19 marca
(piątek – sobota)
– Owczary – Warsztat
„Jak bronić swoich drzew.....
nie przykuwając się do nich

W programie między innymi: Drzewa w półnaturalnych krajobrazach kulturowych, znaczenie drzew w zadrzewieniach dla flory i fauny, aktualne przepisy prawa dotyczące wycinania drzew i krzewów. Czy i kiedy drzewo naprawdę grozi złamaniem? Czy wypróchniałe w środku drzewo jest zawsze zagrożeniem? Ocena stanu drzewa. Najciekawsze pomnikowe drzewa Polski. Aktualne przepisy prawne dotyczące zadrzewień przydrożnych. Współczesne metody konserwacji drzew. Aktualne przepisy i procedury uznawania drzew za pomnik przyrody. Ścieżki postępowania administracyjnego w sprawach wycinki drzew i gospodarki zadrzewieniami.

1-3 kwietnia
(piątek – niedziela)
– wiosenna sesja naukowa

W tym roku proponujemy temat „Ochrona przyrody wobec inwestycji”, a w nim między innymi: Przyroda a planowanie inwestycji. Łagodzenie oddziaływań inwestycji na przyrodę. Przyroda w procedurach ocen oddziaływania na środowisko: jak jest uwzględniana, a jak powinna być. Przyroda terenów przemysłowych i pokopalnianych. Kompensacja i rekultywacja przyrodnicza.

8-9 kwietnia
(piątek – sobota)
– Owczary – Warsztat
„Taktyka starań o obronę przyrody,
czyli skuteczny dialog przyrodnika
z urzędnikiem”

W programie: Czy i jak warto się angażować w obronę przyrody. Jak planować i prowadzić wystąpienia w ochronie przyrody? Wirtualny świat urzędowy i jego reguły. Jak skutecznie uczestniczyć w postępowaniach administracyjnych i jak bronić w nich interesu przyrody? Jaki wpływ mamy i jaki możemy mieć na ochronę parków narodowych, parków krajobrazowych i rezerwatów? Jaki wpływ można mieć na gospodarkę leśną? Certyfikacja lasów jako możliwe narzędzie wpływu. Rola mediów i ich wykorzystanie.

16-17 kwietnia
(sobota – niedziela) – Owczary – Wiosenne spotkanie z łąką

23 kwietnia
(sobota) – Poznań – Konkurs przyrodniczy dla szkół podstawowych – finał finałów

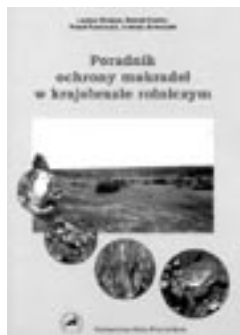
25-26 czerwca
(sobota – niedziela) – Owczary – Letnie spotkanie z łąką



**J. M. Gutowski,
A. Bobiec,
P. Pawlaczek,
K. Zub. 2003.
Drugie życie drzewa.
WWF.**

Popularnonaukowa, 250-stronicowa, obficie ilustrowana monografia o roli martwych drzew w lesie. Omawia mechanizmy funkcjonowania lasu naturalnego i rolę w nim martwych drzew; znaczenie rozkładającego się drewna dla różnorodności biologicznej i dla podstawowych procesów ekologicznych, znaczenie martwego drewna dla leśnictwa i ochrony przyrody. Uzasadnia, dlaczego zachowanie i odtworzenie zasobów rozkładającego się drewna jest bardzo ważne dla skutecznej ochrony ekosystemów leśnych. W dodatkach zamieszczono opis prostej metody pomiaru ilości martwego drewna w lesie i scenariusze zajęć edukacyjnych poświęconych roli rozkładających się drzew w ekosystemie. Książka do nabycia w księgarni KP (35 zł.).

**L. Wołejko, R. Stańko, P. Pawlaczek,
A. Jermaczek. 2004.
Poradnik ochrony mokradeł
w krajobrazie rolniczym.
Wydawnictwo Klubu Przyrodników.**



Mutacja wydanego w 2001 r. „Poradnika ochrony mokradeł”, sprofilowana głównie na zagadnienia ochrony mokradeł w krajobrazie rolniczym. W stosunku do oryginalnej wersji wzbogacono tekst o aktualne informacje na temat programów rolnośrodowiskowych oraz o temat „mokradła a agroturystyka”, nieco więcej uwagi poświęcono też

aspektowi retencji zasobów wodnych - niezbędnych do produkcji rolnej.

Książka do wyczerpania nakładu dostępna za darmo po przesłaniu znaczków pocztowych na kwotę 3zł i zamówienia na piśmie na adres: Stacja Terenowa Klubu Przyrodników w Owczarach, 69-113 Górzycy.

**Eddie Iddle, Tim Bines. 2004.
Planowanie ochrony
obszarów cennych przyrodniczo -
Przewodnik dla praktyków i ich szefów
Wydawnictwo Klubu Przyrodników.**

Tłumaczenie i adaptacja do polskich warunków przewodnika będącego „klasyką” zachodnio-europejskiej szkoły tworzenia planów ochrony i zarządzania terenów chronionych

„Celem tego przewodnika jest dostarczenie osobom odpowiedzialnym za cenne przyrodniczo obszary narzędzia, które pozwoli im sporządzać dobre plany ochrony. Próbujemy odpowiedzieć na pytanie „co sprawia, że plan jest udany?” Nie dajemy zbioru reguł ani formularza do tworzenia planu ochrony, staramy się raczej zwrócić uwagę na ważne zasady - co powinno być zrobione i jak to zrobić, by podstawy planu ochrony były jasne.

Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że chronione obszary przyrodnicze są ważne nie tylko dla specjalistów, ale także dla szerszych grup społecznych. Przekłada się to bezpośrednio na konieczność zaangażowania społeczeństwa w proces podejmowania decyzji dotyczących zagospodarowania obszarów chronionych. Udział wielu grup interesu (ang. stakeholders) w procesie planowania ochrony i zarządzania cennym przyrodniczo obszarem, a także sposób zorganizowania takiego udziału, to podstawowe zagadnienia prezentowane w tym przewodniku.

Przewodnik ten nie jest podręcznikiem ekologicznych podstaw planowania ochrony przyrody. Konieczność oparcia się na nich jest bowiem oczywista. Wywód autorów koncentruje się na wewnętrznej logice planowania, a nawet szerzej - zarządzania obszarami chronionymi, obejmującej planowanie, monitoring, okresowe oceny i rewizję planu, pojmowane jako części jednego systemu.

Dla ułatwienia zastosowania podręcznika w polskich realiach, oryginalny tekst, mający w założeniu uniwersalny charakter, zaopatrzyliśmy w komentarze i odniesienia dotyczące Polski.

Książka do nabycia w księgarni KP (10 zł.).



**A. Bernacka, A. Jermaczek, M. Kierus,
A. Ruszlewicz. 2004.**

**Uspółcześnione planowanie ochrony
przyrody na obszarach sieci NATURA 2000.**

Przewodnik powarsztatowy.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników.



Przewodnik jest pokłosiem projektu „Budowanie partnerstwa międzysektorowego w planowaniu ochrony przyrody – modelowe wdrożenie działań na przyszłych obszarach sieci NATURA 2000”. Celem projektu było wypracowanie modelu partnerskiego planowania ochrony cennych przyrodniczo obszarów oraz rozpowszechnienie wiedzy o sieci NATURA 2000, sposobach ochrony gatunków „naturowych” i siedlisk przyrodniczych. Działaniami projektu objęto wszystkie istotne grupy (samorządowców, leśników, administrację ochrony przyrody, rolników, lokalne stowarzyszenia oraz mieszkańców), które powinny być uczestnikami procesu planowania, o ile w jego wyniku ma powstać zintegrowany plan zarządzania i ochrony obszaru cennego przyrodniczo.

Na trzech modelowych obszarach o wysokich walorach przyrodniczych: Buczynach Łagowskich, Górach i Pogórzu Kaczawskim oraz w Dolinie Górnej Narwi zorganizowano dla przedstawicieli powyższych grup cykl warsztatów. Ich uczestnicy, w oparciu o przekazaną im wiedzę, pracowali nad sformułowaniem założeń ochrony wybranych gatunków „naturowych” oraz siedlisk przyrodniczych, a także nad planem komunikacji społecznej skierowanym do lokalnych społeczności.

W przewodniku przedstawiono działania prowadzone podczas realizacji projektu, przykłady materiałów wykorzystanych podczas warsztatów oraz wyniki prac uczestników. Są to przykłady, na których można się wzorować, które można powielać na innych obszarach (jako „schemat”), ale też takie, na których, jako na „cudzych błędach”, można się uczyć.

Do nabycia: Księgarnia Klubu Przyrodników (10 zł).

M. Maciantowicz, D. Jermaczek. 2004.

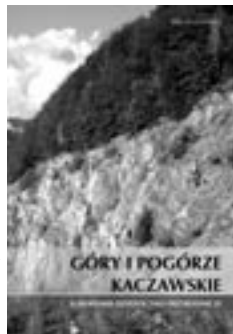
**Buczyny Łagowsko-Sulęcińskie -
europejskie dziedzictwo przyrodnicze.
Wydawnictwo Klubu Przyrodników.**

**A. Ruszlewicz (red.). 2004.
Góry i Pogórze Kaczawskie -
europejskie dziedzictwo przyrodnicze.
Wydawnictwo Klubu Przyrodników.**

Publikacje albumowe eksponujące walory przyrodnicze – elementy przyrody o znaczeniu europejskim – Buczyn Łagowsko-Sulęcińskich oraz Gór i Pogórza Kaczawskiego - obszarów proponowanych do sieci NATURA 2000 z „shadow list”. Publikacje powstały w trakcie projektu „Budowanie partnerstwa międzysektorowego w planowaniu ochrony przyrody – modelowe wdrożenie działań na przyszłych obszarach sieci NATURA 2000”, podobnie jak prezentowany powyżej Przewodnik powarsztatowy. W przygotowaniu tekstu autorów wspomagali pozostali uczestnicy warsztatów zorganizowanych w ramach projektu.

Albumy zachęcają dobrej jakości oprawą graficzną. Warto też wiedzieć, że są one aktualnym źródłem wiedzy o „naturowych” walorach obszarów - zawierają wyniki inwentaryzacji przyrodniczych, np. zbiorowisk roślinnych jezior wokół łagowa. Obok charakterystyki przyrodniczej autorzy zamieścili informacje na temat bazy noclegowej, gastronomicznej i atrakcji regionu – czyli dane interesujące każdego turystę.

Do nabycia: Księgarnia Klubu Przyrodników (10 zł).



Roślinni drapieżcy

Rośliny są organizmami samożywymi. W języku biologicznym mówimy o nich inaczej, że są autotrofami. Znaczy to, że za sprawą swoich specyficznych zdolności rośliny potrafią same wyprodukować sobie pokarm w procesie zwanym fotosyntezą. Potrzebnych im jest jednak do tego kilka prostych składników, z których będą one mogły sobie ten pokarm wytworzyć. Tymi składnikami są woda, dwutlenek węgla oraz energia słoneczna. W porównaniu ze zwierzętami, które są heterotrofami, czyli organizmami cudzożywymi, które pokarm muszą zdobywać i zjadać, to naprawdę niewiele i dlatego rośliny z całą pewnością można nazwać najbardziej samodzielnymi organizmami na Ziemi. W pewnych sytuacjach jednak rośliny zmieniają odrobinę swoją samożywą naturę i potrafią być w pewnym stopniu organizmami cudzożywymi. Zjawisko takie, kiedy jakiś organizm potrafi odżywiać się na dwa sposoby, to jest cudzożywnie i samożywnie, nazywamy w biologii mikсотrofizmem, a organizmy mikсотrofami. Najbardziej znanym nam takim organizmem jest mikroskopijny glon - euglena zielona. Mikсотrofizm spotkać możemy jednak także u roślin wyższych i są nimi np. rośliny owadożerne, niekiedy zwane także mięsożernymi. Ta druga nazwa wydaje się jednak trochę przesadzona, ponieważ rośliny te przeważnie żywią się owadami lub innymi drobnymi

mi bezkręgowcami. Rośliny owadożerne nadal są jednak typowymi roślinami, przeprowadzającymi fotosyntezę, posiadają też tak jak i inne rośliny korzenie, łodygi i liście.

Dlaczego jednak stają się owadożerne, skoro nadal potrafią być samowystarczalne? Odpowiedź jest bardzo prosta i pewnie większość ją zna. Rośliny zdobywają w ten sposób związki zawierające azot, których brakuje w miejscach, w których one żyją, na terenach podmokłych, torfowiskach lub w zbiornikach wodnych. Rośliny te przyswajają azot z ciał organizmów, na które polują i które „zjadają”, a robią to na kilka różnych sposobów. Pierwszym takim sposobem jest chwytanie ofiary, dzięki specyficznym gruczołom, wydzielającym lepką ciecz, która wabi owady swoim zapachem, jak również barwą. Rośliną taką jest chyba najbardziej nam znana roślina owadożerna, którą jest rosiczka. Jest to bardzo drobna roślina wielkości od kilku do kilkunastu centymetrów, której liście zebrane przy ziemi w różyczkę ze swej wierzchniej strony całe pokryte są włoskami gruczołowymi - charakterystycznymi trzoneczkami zakończonymi okrągłymi główkami, których czerwona barwa przyciąga uwagę owadów, natomiast wydzielina gruczołów zebrana na główkach włosków jest bezbarwna i lśni w słońcu jak rosa. Stąd też wywodzi się nazwa rosiczki. Kiedy owad zabiony barwą i zapachem włosków usiadł na takim liście, przyklei się do tej lepkiej substancji i już nie będzie w stanie stamtąd uciec. Wtedy też liść wyczuwając ruchy swej ofiary

zacznie się związać do środka i pochłaniać ją.

W lepkiej wydzielinie znajdują się bowiem enzymy trawienne, które stopniowo trawią ciało owada, tak aż roślina jest w stanie je wchłonąć. Na końcu z owada pozostaje tylko



chitynowy pancerzyk. Wtedy listki otwierają się, aby „czyhać” na kolejną swoją ofiarę.

Inną rośliną, która w taki sam sposób zdobywa brakujący azot, jest tłustosz. Rośnie on na torfowiskach, w źródłiskach i na pierwszy rzut oka nie wygląda zbyt groźnie. Są to jednak tylko pozory, gdyż powierzchnia jego liści pokryta jest wieloma krótkimi lepkimi włoskami, które tak samo jak u rosiczki wabią owady i kiedy jakiś usiądzie na takim liściu, przyklei się do niego, a wtedy brzegi tego liścia zaczną się zwiijać ku środkowi i owad wkrótce zostanie strawiony, a roślina zdobędzie potrzebne jej substancje.

Drugim sposobem chwytania owadów przez rośliny owadożerne jest chwytanie ich do specjalnych pułapek, które zamykają się uniemożliwiając swej ofierze ucieczkę. Rośliną, która wytwarza takie pułapki jest pływacz, występujący u nas w stawach, starorzeczach i na torfowiskach, w miejscach, gdzie tworzą się małe wodne oczka. Pływacz jest rośliną wodną, której zanurzone w wodzie liście podzielone są na cienkie niłkowate odcinki, które w wielu miejscach tworzą pęcherzyki, posiadające specjalny otwór zamknięty ruchomą klapką otwierającą się tylko do środka. Kiedy jakiś drobny bezkręgowiec znajdzie się w pobliżu takiego pęcherzyka klapka otworzy się, zwierzę zostanie zassane do środka i wtedy już nie będzie miało jak stamtąd uciec. Ze ścian pęcherzyka zaczną być wydzielane enzymy trawienne i przez te same ścianki będą wchłaniane rozłożone substancje. Bardzo ciekawą rośliną, która również wytwarza specjalne pułapki jest aldrowanda pęcherzykowata. To wodna roślina, której liście ułożone okółkowo wokół głównego pędu zakończone kilkoma szczecinkami wrażliwymi na podrażnienia posiadają dwuklapowe pułapki, w które chwytane są drobne bezkręgowce wodne. Pułapki te zamykają się bardzo szybko, w ciągu zaledwie 1/5 sekundy! W Polsce występuje ona bardzo rzadko w stawach na niżu.

Jest jeszcze jeden (trzeci) sposób chwytania owadów, który z punktu widzenia wkładu włożonego przez rośliny, wydaje się najprostszy. Niektóre rośliny bowiem przekształcają swoje

liście w charakterystyczne lejki, w których gromadzi się deszczowa woda i kiedy owad wpadnie do takiego lejka, po prostu topi się. Rośliny takie mogą wytwarzać enzymy trawienne bądź nie i jeśli ich nie wytwarzają, to ciało ofiary rozkładane jest wtedy przez bakterie gnilne znajdujące się w tej wodzie, a roślina wchłaniania niezbędne dla niej substancje przez ścianki lejka. Rośliną, która wytwarza takie lejki i produkuje enzymy, przeprowadzające rozkład jest dzbanecznik - azjatycka roślina hodowana u nas często w szklarniach ogrodów botanicznych. Obrzeże takiego lejkowatego dzbanuszka jest śliskie i wytwarza nektar, kiedy więc zwabiony owad usiądzie na jego brzegu ześlizgnie się i wpadnie do jego wnętrza, a tam utonie w zgromadzonej wodzie. Ucieczkę utrudniają owadom śliskie ścianki wewnętrzne lejka.

Pomimo tego jednak, iż rośliny wytwarzają tak sprytne pułapki, są one tylko sposobem na uzupełnienie niedoborów azotu, nie zaspokajają jednak jego całkowitego zapotrzebowania i rośliny muszą również pobierać te składniki z gleby. Niesamowicie jednak są te zadziwiająco proste minipułapki. Sprawiają one, że rośliny owadożerne przyciągają nasz wzrok i uwagę. Niestety, wszystkie te rośliny owadożerne, są u nas także bardzo rzadkie, a powodem tego jest zmniejszająca się drastycznie, np. w wyniku melioracji, powierzchnię obszarów podmokłych. Dlatego wszystkie te rośliny obecnie znajdują się pod ścisłą ochroną i bardzo ważne jest, aby chronić zarówno je same jak i miejsca, w których występują, ponieważ dzięki temu nadal będziemy je mogli podziwiać.

Paulina Gielniak

KONKURS: kto do połowy stycznia przysłał nam kartkę, na której wymieni wszystkie gatunki występujących w Polsce rosiczek, poda swój wiek i dokładny adres, weźmie udział w losowaniu atrakcyjnej nagrody.

Czy znasz owady?

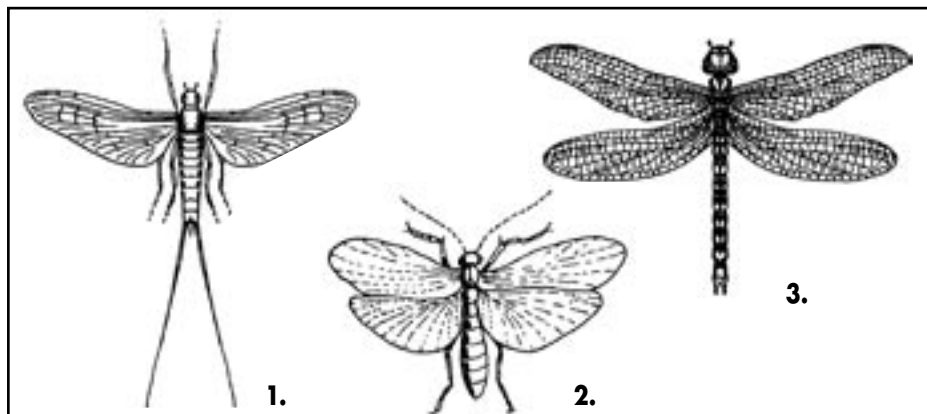
Chrušćiki - to drobne owady, przypominające nieco swoim wyglądem motyle. Nie są jednak tak kolorowe jak one, są szare lub szarobrzęzowe. Ich gąsienicowatego kształtu larwy żyją w wodzie, w zbudowanych przez siebie charakterystycznych rurkowatych domkach. Domki te zbudowane są z ziarenek piasku, drobnych kamyczków i muszelek. Owady żyjące pomiędzy wodnymi roślinami mogą również do budowy swych domków wykorzystywać fragmenty roślin. Larwy chrząszków żyją w wodach szybko płynących, są drapieżne i atakują inne drobne bezkręgowce, wychylając się ze swych domków lub chowając się w nich w razie zagrożenia.

Jętki - to drobne owady o gęsto użytkowanych skrzydłach, których odwłok zakończony jest dwoma lub trzema długimi przysadkami ogonowymi. Larwy jętek, tak jak i chrząszków, żyją w wodzie. Dorosłe postacie tych owadów charakteryzują się jednak czymś niezwykłym. Posiadają niedorozwinięty aparat gębowy, przez co nie mogą się odżywiać i dlatego żyją bardzo krótko, zaledwie jeden dzień. W ciągu tego bardzo krótkiego życia

mają tylko jeden cel - znaleźć partnera i dalej się rozmnożyć. Całkowite życie jętek nie trwa jednak wcale tak krótko, ponieważ larwy jętek o wiele dłużej przebywają w wodzie i wyglądem swoim przypominają owady dorosłe. Posiadają jednak normalne aparaty gębowe, dzięki którym rozdrabniają swój pokarm. Larwy jętek żyją również, tak jak larwy chrząszków, w wodach szybko płynących i prowadzą drapieżny tryb życia.

Ważki - to drapieżne owady o wydłużonym ciele, dużej głowie i równie dużych oczach złożonych. Posiadają dwie pary owalnych skrzydeł o gęstym siatkowatym użytkowaniu. Dorosłe ważki latają bardzo szybko, łapiąc swoje ofiary w locie. Larwy ważek żyją także w wodzie, do której jaja dorosłych osobników są bezpośrednio składane, bądź to przyklejane są do roślin wodnych lub kamieni. Larwy tych owadów, tak jak i ich dorosłe postacie są drapieżne, mają wydłużone ciało, duże oczy i specjalny narząd chwytny, który jest przekształconą wargą dolną i zwany jest maską. Żyją zwłaszcza w wodach stojących, nad którymi możemy spotkać również dorosłe ważki. To przepiękne owady o bardzo wielu barwach i metalicznym połysku.

Paulina Gielniak



KONKURS: na poniższych rysunkach widnieje ważka, jętka i chrząszek. Który rysunek przedstawia którego owada? Na odpowiedzi czekamy do połowy stycznia. Na autorów prawidłowych odpowiedzi czeka oczywiście nagroda.

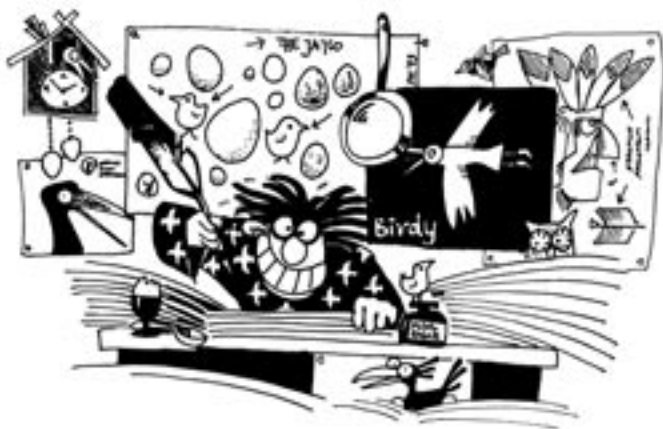
Nagrody za prawidłowe rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru wylosowały Aneta Szalewicz i Anna Krajewska. Gratulujemy!

Ogłaszamy nieustający konkurs fotograficzny na zdjęcie lub zdjęcia przedstawiające jakiś interesujący temat, obiekt przyrodniczy lub zdarzenie związane z przyrodą, koniecznie z ich opisem, ale nie dłuższym niż.... sms, a więc 160 znaków. Materiały, najlepiej w formie elektronicznej, przesyłajcie na adres kp@kp.org.pl, z dopiskiem „Bociek foto-konkurs” w temacie emaila, lub pocztą tradycyjną. Najciekawsze zdjęcia i opisy będziemy publikować, a im autorom prześlemy nagrody. Najnowszy zeszyt Boćka (1/2004) zaczniemy składać w połowie stycznia, więc kto żyw niech rusza z aparatem w teren, bo czasu zostało już niewiele.



Bieżące, aktualne informacje o ochronie przyrody i naszej działalności znajdziesz na stronie internetowej Klubu www.kp.org.pl. Ze strony możesz również zamówić nasze i nie tylko nasze wydawnictwa, a także zapisać się na listę osób otrzymujących emailowe wiadomości Klubu Przyrodników.

Bociek jest biuletynem Klubu czyli nas wszystkich. Jeśli chcesz o czymś zakomunikować innym, opisać jakąś interesującą obserwację, zapytać o coś co Cię nurtuje - pisz śmiało - Redakcja „Boćka”, Klub Przyrodników,
ul. 1 Maja 22,
66-200 Świebodzin,
lub kp@kp.org.pl.



Shadow List Natury 2000.....	1
PRZYRODA NA SZALI	
Strzał do bobra!.....	7
Rzecz o ekologach, dobrych intencjach i ... regulacji.....	9
Requiem dla Buczyn	13
CO SŁYCHAĆ?	
Uspołecznienie planowania ochrony przyrody na przyszłych obszarach NATURA 2000	16
Anke i Edmee.....	19
Lubuskie matuzalemy	20
Historia jednego dębu, czyli o „Dębie Piastowskim” w wateckiej Bukowinie.....	23
Interesujące obserwacje dużych skupisk jerów koło Przygubiela.....	24
Janusz Wiczorek nie żyje	25
Raban! Recykling, a nie bałagan!.....	26
W NAJBLIŻSZYM CZASIE.....	29
PRZEGLĄD WYDAWNICTW	31
MŁODY BOCIEK	
Roślinni drapieżcy.....	33
Czy znasz owady?	35



Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników,
ul. 1 Maja 22,
66-200 Świebodzin, tel./fax 068 3828236,
e-mail: lkp@lkp.org.pl, www.lkp.org.pl

Autorzy tekstów: Anna Bernacka, Tadeusz Czwartka, Iwona Dostatnia, Paulina Gielniak, Andrzej Jermaczek, Marta Jermaczek, Robert Knysak, Marek Maciantowicz, Paweł Pawlaczyk, Rafał Ruta

Autopry zdjęcia: Anna Bernacka (str. 16-19), Ewa Drewniak (str. 19), Agnieszka Łopata (str. 7), Marek Maciantowicz (str. 20-22), Robert Stańko (okładka 4 góra), Piotr Tatarynowicz (okładka 1-4, okładka 4 dół).

Rysunki: Piotr Kułak